No. 150 — rocznik IX —1867. **Czwartek, 4 lipca 1867.**

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
d wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech,** księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski,** w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Plonski,** 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse,** Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Linzu: **Eugenius Fort** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz,** na Chwaliszewie, **K. Reyzner, A. Gruszczyński,** na Wielkich Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński;** w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki;** w Chełmnie: **Józef Chocilszewski;** w Gąsawie: **W Radziejewski;** w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki;** w Gołańczy: **H. Stan;** w Gostyniu: **J. Nowacki;** w Inowrocławiu: **A. Kryszewski;** w Jaraczewie: **Stefański;** w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski;** w Kcyni: **Ignacy Wendziński;** w Kościanie: **Józef Olszewski;** w Kostrzynie: **Swoboda;** w Krobi: **Jakób Neyman;** w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski;** w Koźminie: **H. Wiegandt;** w Książu: **J. Nieradziński;** w Lesznie: **Roman Putiatycki;** w Łabiszynie: **M. Kaliski;** w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski;** w Mogilnie: **Alexander Stolpe;** w Mur. Goślinie: **Smorowski;** w Nakle: **L. Wyszyński;** w Niem. Ostrowie: **J. Priebatsch;** w Obornikach: **F. W. Rakowski;** w Ostrowie: **Stanowski;** w Pleszewie: **L. Zboralski;** w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski;** w Rawiczu: **Janozakowski;** w Skokach: **Ignacy Kąsinowski;** w Śmiglu: **T. Radkiewicz;** w Śremie: **N. Kucharski;** w Środzie: **W. Jerzykiewicz;** w Stęszewie: **Nowicki;** w Strzelnie: **A. Laskowski;** w Szamotułach: **A. Chrzanowski;** w Szubinie: **L. Olszewski;** w Toruniu: **Mazurkiewicz;** w Trzemesznie: **Buzalski;** w Wągrowcu: **Zapałowski;** w Witkowie: **R. A. Langiewicz;** we Wronkach: **Rakowicz;** we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski.**

POZNAŃ, 3 lipca.

Tragiczna śmierć cesarza Maksymiliana w Meksyku, pobyt sułtana w Paryżu, zachwianie stanowiska pana Rouher i jego kolegów, wreszcie kwestya północnego Szlezwigu, poruszona jednocześnie przez prasę francuską i gabinety berliński i kopenhagski, oraz poufne ich organy, — otóż najważniejsze dnia dzisiejszego wypadki polityczne. Dołączmy do nich wiadomość, znaną już czytelnikom z telegramów, o wyniesieniu księcia Gorczakowa i barona Beusta do najwyższéj godności kanclerzów państwa, daléj doniesienia o częściowéj zmianie gabinetu w Madrycie, o uśmierzeniu przez Turków powstania w Bółgaryi, o świeżém zwycięstwie Omera paszy na wyspie Kandyi, któremu przecież źródła greckie zaprzeczają; o pełném zapału, jak twierdzą dzienniki pruskie, przyjęciu księcia Karola Hohenzollern w Mołdawii, o świetnych uroczystościach kanonizacyjnych w Rzymie a kłopotach finansowych w Florencyi, o otwarciu zgromadzenia związkowego w Bernie, wreszcie z drugiéj półkuli świata o zamięszaniu stósunków wewnętrznych w południowo-amerykańskich rzeczpospolitych — a będziemy mieli obraz obecnéj sytuacyi politycznéj, któremu za tło służą tysiączne, świeżo reorganizowane i w iglicowe karabiny zaopatrzone armie, a nad którym rozlewa się pokojowy dźwięk wczorajszéj mowy cesarza Francuzów i grzmią radosne okrzyki Prusaków, obchodzących dziś rocznicę walnego zwycięstwa pod Królewym grodem. Przechodząc do zastanowienia się nad szczegółami powyższego obrazu, winniśmy nasamprzód zwrócić uwagę na zmiany, gotujące się, według zaręczenia Koeln. Ztg w łonie rządzących sfer paryskich. Gwałtowne wystąpienie znanego stronnika cesarstwa a jednego z mężów grudniowego zamachu stanu, pana Latour-Dumoulin w ciele prawodawczém przeciw ministerstwu, mianowicie zaś przeciw panu Rouher, tém większe zrobiło w Paryżu wrażenie, iż przypuszczają, że nastąpiło wskutek najwyższego na krok ten zezwolenia. Głośno też zaczynają mówić już o upadku wszechwładnego od lat kilku ministra, o liberalnych reformach na wewnątrz i stanowczém zbliżeniu się Francyi do Austryi na zewnątrz. Wszystko to przecież dotąd domysły, którym mianowicie co do ostatniego punktu mocno wchodzi w drogę niefortunna wiadomość o smutnym losie habsburgskiego arcyksięcia w Meksyku. O ile jednakże wątpią jedni, by po tak dotkliwym ciosie podróż cesarstwa austryackich na dwór tuileryjski była możliwą, o tyle z drugiéj strony sądzą drudzy, że względy polityczne przeważą w téj mierze i baron Beust, dla którego prasa francuska niezmordowanie śpiewa hymny pochwalne, zdoła nakłonić swego monarchę do odwiedzin cesarza Napoleona, do których nie małą na przyszłość dla Austryi przywięzuje wagę. Gdyby ów zamiar miał się ziścić, przyjmowałby Napoleon III Franciszka Józefa w zaciszu zamku Fontainebleau, dokądby jednocześnie i Wiktor Emanuel zawitał. Im widoczniéj dziennikarstwo paryskie przechyla się ku Austryi i utorować pragnie przyjaźń pomiędzy obu narodami, tém niechętniéj i silniéj przemawia o Prusach. Sprawa północnego Szlezwigu — który, dodając nawiasem, według dzisiejszéj Nordd. Allg. Ztg już przed tysiącem lat zamieszkałym był przez Niemców, wypartych następnie przemocą i podstępem przez Duńczyków — znajduje w najpoważniejszych organach francuskich zupełne na rzecz Danii ocenienie, co w Berlinie nie małą wywołuje sensacyą. Dzienniki półurzędowe paryskie otworzyły subskrybcyą na rodziny Szlezwiczan, ratujących się ucieczką przed pruskim poborem wojskowym, dziennik zaś Situation, który od niejakiego czasu stanął na czele antipruskiéj krucyaty, nietylko nie został zawieszony, ale otrzymał carte blanche od ministerstwa na dalszą polemikę z pruskiemi półurzędowemi organami.

Przyjęcie sułtana w Paryżu było tak ze strony cesarza, jak ludności nadzwyczaj uprzejme a nawet serdeczne. Przepych, jaki rozwinięto przy wjeździe padyszacha do tuileryi, o wiele przewyższał świetnością ceremoniał wjazdu obu mocarzów Północy. Trudna przecież ztąd wnioskować o ważnych politycznych w sprawie wschodniéj wypadkach. — Dziś ma się odbyć wielki przegląd wojsk w lasku bulońskim na cześć sułtana. — Z rodzin panujących przybędą w tych dniach do Paryża książę Karol pruski z małżonką, daléj królestwo szwedzcy i wyrtemberscy. Natomiast zaniechała podobno królowa Izabella całkiem podróży na dwór cesarza Napoleona i wybiera się w zamian do Rzymu.

Z Ameryki południowéj donoszą, iż w Nowéj Granadzie wybuchła znowu wojna domowa, w Boliwii zaś ludność zaciętą prowadzi walkę z Indyanami. Podobnie w Peruwii i w Chilii coraz większe panuje rozprzężenie, wzmagające się z powodu wojny z Hiszpanią. W państwach La Plata także dotąd nie zaniechano kroków nieprzyjacielskich.

Tragiczny zgon cesarza Maksymiliana, który podług ostatnich wiadomości zdaje się już nie ulegać wątpliwości, jest w następstwach swych zdarzeniem wielkiéj politycznéj wagi. Wstrząsająca do głębi każdém prawém i szlachetném sercem ludzkiém strona humanitarna tego wypadku przeważać długo jeszcze będzie wszelkie względy zimnéj nieubłaganéj logiki i pozostanie jedyną bussolą, którą się rozbolała i przejęta zgrozą opinia publiczna w Austryi, we Francyi i w Ameryce, wreszcie całego cywilizowanego świata pokieruje. Rozstrzelany z rozkazu Juareza książę, zaledwie 35 lat liczący, zasługiwał z wszech miar pod względem umysłu i serca na szacunek i miłość. Wśród rodziny panującéj w Austryi uchodził słusznie za najzdolniejszego, najwykształceńszego i przekonań najwolnomyślniejszych. Piastując przez krótki czas, przed wybuchem wojny włoskiéj r. 1859, urząd Namiestnika cesarskiego w Lombardyi, starał się pogodzić dążności narodowe Włochów z panowaniem Habsburgów. Jakkolwiek zadanie to było z góry niepodobném, to jednak postępowaniem swém pozyskał młody arcyksiążę uznanie nawet swych nieprzyjaciół. Późniéj wiele położył zasług około marynarki austryackiéj. Pojąwszy za małżonkę świątłą córkę króla Leopolda belgijskiego, zamieszkał w Miramare w zaciszu domowém, nie chcąc brać udziału w ówczesnéj polityce wewnętrznéj gabinetu austryackiego. Powołany przez cesarza Napoleona a późniéj przez stany meksykańskie na tron nowego cesarstwa, na gruzach Rzeczypospolitéj utworzonego, długo się wachał z przyjęciem korony; przyjąwszy ją nareszcie z rąk tych, których uważał za reprezentantów Meksyku, rozpoczął swe panowanie w sposób łagodny i konstytucyjny. Wkrótce jednak przekonać się musiał, że ci, którzy mu koronę ofiarowali, nie byli legalnymi przedstawicielami woli ludu meksykańskiego, że zwalenie rzeczypospolitéj i jéj prawnie wybranego prezesa jenerała Benito Juarez nastąpiło za pomocą obcych bagnetów, sprowadzonych do kraju przez fakcyą, chciwą władzy i mienia. Ogół narodu, z wyjątkiem, gdzie przymusem był naglony, nie uznał panowania Maksymiliana. Wypędzony przewagą broni francuskiéj prezydent Juarez, znalazłszy silne poparcie w rządzie i w narodzie Stanów Zjednoczonych, rozpoczął walkę przeciwko narzuconemu Meksykowi cesarstwu i dynastyi. Wojska cesarskie, zwłaszcza w połączeniu z francuskiemi, zrazu wszędzie zwycięzkie, nie chciały uznawać przeciwników za stronę wojującą, stósownie do prawa narodów cywilizowanych, i ogłosiły ich za buntowników i rabusiów. Nieszczęsna owa proklamacya z 5 października 1865, wyjmując z pod prawa narodów Juareza i jego stronników, dała powód do nieskończonych prześladowań i okrucieństw, popełnianych przez jenerałów Maksymiliana na wziętych do niewoli stronnikach rzeczypospolitéj. Wywołała ona oczywiście podobną proklamacyą z strony Juareza, czującego się jedynym prawnym władzcą Meksyku. Téj to proklamacyi ofiarą 19 czerwca padł cesarz Maksymilian. Gdy albowiem wojsko francuskie w skutek natarczywych domagań gabinetu waszyngtońskiego, odwołującego się na tak zwaną doktrynę Monroe, (Europa dla Europejczyków, Ameryka dla Amerykanów) zmuszone były opuścić Meksyk, szala zwycięztwa przechyliła się wkrótce na stronę Juareza. Armia jego wzrastała codziennie w liczbę i potęgę, aż nareszcie przystąpiła do oblężenia twierdz, trzymanych przez cesarskich. Queretaro, gdzie dowodził sam Maksymilian, wpadło, jak mówią, przez zdradę pułkownika Lopez w ręce armii republikańskiéj, sam cesarz oddał się w niewolą, bezwarunkowo, zdając się na łaskę lub niełaskę Juareza. Na wiadomość o wzięciu do niewoli Maksymiliana, Stany Zjednoczone kazały zagrozić interwencyą w Meksyku, zabraniem w posiadanie przyległéj Ameryce Północnéj bogatéj w pokłady srebra prowincyi meksykańskiéj Sonory. Czy właśnie może ta okoliczność spowodowała zwycięzkiego prezydenta Rzeczypospolitéj do przelania krwi zwyciężonego, w niczém na przyszłość nie zagrażającego Rzeczypospolitéj cesarza Maksymiliana, dziś trudno osądzić, nie znamy bowiem prawie wcale przebiegu rzeczy od poddania się cesarza aż do jego śmierci. Bądź jak bądź, wiadomość o rozstrzelaniu jest ogromnym ciosem, zadanym powadze polityki napoleońskiéj, ciosem dla tworzącego się sprzymierza francusko-austryackiego, powodem do ważnych zatargów w Europie i w Ameryce. O stronie historyozoficznéj tego wypadku pomówimy przy innéj sposobności.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcę sądu powiatowego Bergmann w Lesznie mianować radzcą apelacyjnym w Raciborzu a ewangelickiego plebana Giebe w Nowéj wsi pod Inowrocławiem dyrektorem seminaryjskim.

Dyrektorowi seminaryjskiemu Giebe powierzono miejsce dyrektora przy ewangielickiém seminaryum nauczycielskiém w Bydgoszczy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 30 czerwca.

(?) Szybki przelot carowéj przez Galicyą nie zostawił na tych nawet, co mieli sposobność zbliżyć się do niéj, ujmującego wrażenia. Strzeżona bagnetami austryackiemi, które otaczały dworce, w których się zatrzymywała, od natrętności ciekawych, zimno i dumnie przyjmowała czynione jéj hołdy, a namiestnika, który jéj się w Przemyślu przedstawił, zaledwo paru słowy zaszczycić raczyła. Część ruska mieszkańców Galicyi, gotująca dostojnéj gossudarini swych marzeń w niejednem miejscu owacye, najbardziéj bolała nad tą jéj niedostępnością.

O dalszém szerzeniu się rokoszu chłopskiego, z powodu wyboru naczelników gmin i spraw serwitutowych, na szczęście w téj chwili nie słychać, chociaż w miejscach, gdzie się pierwotnie pojawił, nie zupełnie jeszcze porządek przywrócony. Spodziewać się należy, że hr. Gołuchowski zechce dołożyć wszelkich starań, aby złe wytępić w zarodzie i dostarczy objaśnień zbłąkanemu ludowi, które go zostawią w możności ocenienia własnego dobra. Siłą brutalną nie można wpajać przekonań, będących jedynie wynikiem trafnego pojęcia rzeczy, i przeciw propagandzie błąkającéj, zdaniem mojém, tylko propagandę dobrych chęci i zdrowego rozumu postawić należy. Bagnety — owa ultima ratio — tylko rozdrażniają w takich razach, lecz nie rozstrzygają węzła.

Zwinięcie tutejszéj dyrekcyi skarbowéj, o którego nastąpić mającém urzeczywistnieniu parę razy nadmieniłem, stanowczo nastąpi w dn. 30 lipca. Druga to już z kolei dikasterya, którą miasto traci bez wynagrodzenia jakiegobądź owego ubytku w dochodach, który się coraz bardziéj czuć daje ogółowi, trudniącemu się handlem. Restaurując z chwalebną czcią dla przeszłości upadające gmachy, wypadałoby pomyśleć o tém, aby nie stały się z czasem pomnikami — na wyludnionéj pustyni.

Wygasła w ostatnich swych szczątkach w zimie jeszcze w całym kraju cholera, znowu się zaczyna pojawiać i to w pobliżu naszém, bo zaledwie o kilka mil od Krakowa. We wsi Choczni, majątku hr. Bobrowskiéj w obwodzie wadowickim, kilkanaście już osób padło ofiarą téj zarazy. Dotąd nie poczyniono tu żadnych kroków, aby się ustrzedz od owego groźnego gościa.

Komisya międzynarodowa, obradująca w Warszawie nad uregulowaniem spraw majątkowych tutejszéj kapituły, zakładów duchownych i dobroczynnych, idzie jak z kamienia. Wymogi moskiewskich członków komisyi, idące za daleko, bo sięgające w dziedzinę praw papiezkich i to przebojem, stawiają w trudném położeniu rząd katolicki Austryi, i niewiadomo, czy, kiedy, i z jakim skutkiem, w obec tak sprzecznego pojmowania stósunków, rzecz się zakończy.

Zmniejszony znacznie ruch przez rozjechanie się uczniów gimnazyalnych po ukończeniu w tych dniach egzaminów, znów się chwilowo uzupełnił przybyciem wczoraj około 300 osób, kobiet i mężczyzn z lwowskiego stowarzyszenia gimnastycznego pod nazwą „Sokoł“, które parodniowy swój pobyt tutaj obrócić ma na zwiedzenie miasta, oraz na wycieczki do Woli Justowskiéj, Bielan i Wieliczki.

Niepamiętane o téj porze zimno i codzień o pewnych porach dnia powtarzający się deszcz przeszkadza nietylko gospodarzom w zbiorach siana, lecz i mieszkańcom miasta w korzystaniu z przechadzek po za obręb murów miejskich w téj zwykle najpiękniejszéj chwili lata. Pomimo tego jednak procesye Bożego Ciała odbywały się wśród chwilowéj, jak gdyby umyślnie w tym celu zamówionéj pogody. Procesya wieczorna w oktawę wraz z tradycyjnym „Konikiem“, jak zawsze tak i w tym roku zgromadziła masy nabożnych i ciekawych. Tak zwany „Konik“, ludowa uroczystość obchodzona po procesyi w każdą oktawę Bożego Ciała, jest to, jak wiadomo, pamiątka przypominająca odparcie Tatarów w tym samym dniu i porze. Przywiléj harcowania w jednéj części rynku na drewnianym koniu w przyborach wschodnich był, dawniéj własnością rodziny Włoczków, a dziś spadkiem przeszedł na rodzinę Micińskich.

Teatr, zamknięty od czasu wyjazdu do was członków sceny naszéj a następnie sztuk magicznych p. Faure, otwarł się znów w piątek w dobroczynnym celu. Dano bowiem przedstawienie na korzyść p. Monikowskiéj, b. artystki za dawniejszéj dyrekcyi, która, złożona długą chorobą, chciała zebrać potrzebny fundusz na podróż do wód. Rezultat nie całkowicie odpowiedział oczekiwaniu, gdyż zaledwo 40 złr. pozostało czystego dochodu. Prócz p. Monikowskiéj występowało kilku dymisyonowanych członków sceny z powodzeniem. Młoda panna Królikowska zwracała talentem swym uwagę publiczności na siebie.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Gazeta Narodowa, utrzymująca stósunki z pobliskim sobie Wołyniem, Podolem i Ukrainą, stwierdza fakt, przemawiający zresztą z każdéj litery korespondencyi naszych warszawskich i litewskich, że jak tu, tak i tam obie amnestye cara Aleksandra II są tylko ironią i aktem obliczonym na łatwowierność zagraniczną, aktem, który mimo swego skępstwa politycznego nie doznaje nawet zastósowania w owéj szczupłéj rozciągłości, jaką mu dosłowne brzmienie obu ukazów carskich nadaje. Niechaj tedy Europa i nieliczni na szczęście nasi chwalcy łask moskiewskich wiedzą, że oba ukazy są znów tylko niczém więcéj, jak niegodziwém i olbrzymiém bezczelnością kłamstwem. Podobnie jak w Warszawie akt amnestyi Wierzbołowskiéj nie przeszkadza nowym transportom więźniów cytadeli na Sybir, a uzupełnienie jego Warszawskie zatrzymaniu skradzionéj własności Andrzeja Zamoyskiego i nowym kontrybucyom policyjnym z powodu noszenia żałoby, tak też i w prowincyach ruskich nie przeszkadzają oba ukazy, według Gazety Narodowéj, nowym aresztowaniom i gwałtownemu zamknięciu kilkunastu handlów polskich w Żytomierzu. Otóż krótki a bolesny sens moralny doniesień, jakie czytamy w kilku ostatnich numerach Gazety Narodowéj z krajów ruskich. Co się tyczy przedmiotów miejscowych, znajdujemy w numerze 145 Gazety Narodowéj, zostającéj, jak wiadomo, w poufnych stósunkach z dzisiejszym rządem galicyjskim, projekt, aby nazwa Galicyi, nie mająca ani historycznego, ani narodowego, ani jeograficznego sensu, została przy nowém ukonstytuowaniu monarchii zamienioną na inną, przypominającą bardziéj jéj początek i charakter polski.

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Kożmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148 i 149.)

Na pierwszy odgłos powstania, kilku Wielkopolan, przekradłszy się przez granicę, pospieszyli do Warszawy dla zasięgnięcia rad i odebrania rozkazów rządu; gotowi byli oni do rozpoczęcia powstania w Prusiech. Pierwszy Działyński, raniwszy, czyli zabiwszy strażnika na granicy, przyjechał do Warszawy; przybyło za nim i kilku innych Wielkopolan, którzy oświadczyli dyktatorowi gotowość do rozpoczęcia działania, jakieby im wskazał. Dyktator najgorzéj to oświadczenie przyjął; powiedział im, iż nie powinni się oszukiwać, że to powstanie jest tylko powstaniem Królestwa i jedynie o konstytucyą, że on ich do żadnéj czynności nie upoważnia, że na nich samych spadnie odpowiedzialność za każdy krok nierozważny i nakoniec, że niechcąc Prus obrażać nawet ich do wojska przyjąć nie może. Tak więc Chłopicki nie ukrywał swojego systematu i zamiaru układów; objawił on je publicznie przy drugiéj okoliczności. Przy oddaniu w ręce jego przez Szyca ukrytéj dotąd chorągwi napoleońskiéj, Chłopicki w odpowiedzi na mowę Szyca i Oborskiego oświadczył, że powstaliśmy o utrzymanie konstytucyi naszéj, ale konstytucyi nie tak jak dotąd dochowywanéj.

Gdy już w Warszawie porządek i bezpieczeństwo ustalonemi zostały, zaczęła młodzież akademicka i wojskowa używać wolności nieograniczonéj i rozpoczęła bachanalie rewolucyjne. Teatr codziennie napełniony przedstawiał wówczas szczególniejszy widok; przestano zważać na wszelkie względy przyzwoitości każdego wieczora uniesiona młodzież szałem wesołości, rozpoczynała tańce z aktorkami na scenie a nawet zmuszała kobiety, będące w ložach, do dzielenia tych rubasznych zabaw. Złą byłaby patryotką ta, któraby z akademikiem lub podchorążym wzbraniała się pójść w tańce; zdrajcą kraju byłby ten, ktoby przybył na teatr bez kapelusza na głowie, bez fajki, ktoby nie śpiewał, nie tańcował. O jakże w téj chwili równie łatwo było zostać zdrajcą jak patryotą. Nienawiść jednego człowieka, zazdrość, urazy osobiste, ogłaszały zdrajcami. Każdy mniemał mieć prawo sądzić i potępiać drugich; a tak wielu najzacniejszych osławiono ludzi, kiedy wielu najnikczemniejszych sławę patryotyzmu pozyskało. Najbezpieczniejszym, najszlachetniejszym był w téj chwili zawód wojskowy; nie wahałem się w wyborze, wejść chciałem do wojska, podawałem nawet myśl utworzenia legionu z ludzi, połączonych jednym sposobem myślenia, a który byłby zawsze strasznym dla burzycieli spokojności publicznéj. Ojca nalegania, że nie powiem prośby, zmusiły mnie do wstrzymania się ze wstąpieniem w szeregi; a skoro rząd tymczasowy na wydziały się podzielił, książę Czartoryski wezwał mnie do sekcyi dyplomatycznéj. Młodzież cała z zapałem się cisnęła do wojska; już nowe pułki tworzyć się zaczęły a pierwszym w szlachetnym ofiar zawodzie był Konstanty Zamoyski, który oświadczył chęć wystawienia własnym kosztem pułku konnicy i jako prosty żołnierz zapisał się do niego. Wielkopolanie, których liczba coraz wzrastała, chwycili się myśli, przez Działyńskiego rzuconéj, utworzenia szwadronów jazdy z samych Wielkopolan złożonych, a któreby składali tak jak w dawnych Polski czasach szeregowcy i towarzysze. Uzbrojenie w kraju postępowało; dyktator nakazał dostawę jeźdźca jednego z każdych 50 dymów; ogół ich wyniósł blisko 10 tysięcy; czwarte bataliony tworzone były z żołnierzy dymisyonowanych, nowe pułki kosynierów organizować się zaczęły, za miesięcy dwa stanąć miało pod bronią oprócz gwardyi narodowéj i ogólnego powstania przeszło 80,000, to jest 50,000 nowego żołnierza. Starzy wojskowi zbierać się zaczęli w Warszawie, każdy ubiegał się o prędkie umieszczenie; było w téj skwapliwości wiele patryotyzmu, lecz było też i wiele względu na osobiste widoki. Między innymi wojskowymi stawił się przed dyktatorem podpułkownik Prądzyński, jeden z więźniów z r. 1826, stawił się z teką planów i projektów. Oświadczył dyktatorowi, iż spodziewa się, że mu wolno będzie przedstawiać mu czasem niektóre plany i myśli. Gdy ich zażądam od WPana, odpowiedział Chłopicki.

Nadeszła dnia 14 grudnia pierwsza wiadomość od ks. Lubeckiego, dnia 16 przybył do Warszawy pułkownik Turno, który odprowadziwszy cesarzewicza do granicy Królestwa i tak dopełniwszy obowiązku adjutanta, wracał dla pełnienia powinności Polaka. Książę Lubecki widział się we Włodawie z w. księciem. Wystawmy sobie cesarzewicza w chwili i położeniu tamtém; wystawmy sobie tego pana samowładnego, który przez lat 15 najmniejszego nie znosił oporu, nawet oporu rozsądku, prawdy i prawa, pod którym wszystko się płaszczyć, któremu wszystko i wszyscy ulegać musieli, nawet sam samodzierżca Rosyi. Brat starszy dogadzał mu, aby wymódz na nim odstąpienie korony a brat młodszy za to, że mu tę koronę odstąpił; wyobraźmy sobie cesarzewicza, pewnego przez ciąg lat piętnastu, że każda myśl prawie każdego mieszkańca Polski jest mu znana, że każdy żołnierz, równie jak na placu Saskim, w każdéj okoliczności drżyć na jego głos i słuchać go będzie, przypomnijmy sobie, iż po odebraniu wiadomości o rewolucyi lipcowéj i belgijskiéj, głośno szydził z Karola X i księcia Fryderyka niderlandzkiego, że przytłumić powstania nie zdołali, sam zaś był przekonany, że tłum jego szpiegów i donosicieli zapobieży rewolucyi w Warszawie i że gdyby ta wybuchła, jego ulubiony pułk 4 przytłumić ją zdoła; wystawmy go zaś sobie teraz przymuszonego raczéj własną trwożliwością, jak siłą wypadków, pierzchać z miasta, które było jego stolicą, przed garstką akademików, których zawsze prześladował i podchorążych, których ciągle dręczył, wyobraźmy sobie jego hańbę i poniżenie, gdy uczuł potrzebę powierzenia życia swego i wolności osobistéj straży szlachetności narodu, któremu tyle krzywd zadał. Cesarzewicz cofał się raczéj uciekał szybko z Rosyanami, upadłymi na duchu. Mógł się obawiać równie wyrzutów brata, zemsty Rosyan, sądu potomności, kary niebios. Dziełem jego gwałtowności było powstanie Polski. I któż zgadnąć zdoła, co w tém krytycznem położeniu było jego jedyną pociechą? dowiedzieliśmy się tego z pierwszych słów, wyrzeczonych do ks. Lubeckiego i Jezierskiego, gdy ich w nędznym domu jakby na wygnaniu przyjął. „Mam Łukasińskiego z sobą“ rzekł cesarzewicz. Okropne słowo! objawiające całą szkaradę natury ludzkiéj. Naród cały wydobył się z pod rózgi żelaznéj cesarzewicza, ale jedna ofiara mu pozostała, na któréj wszystkich krzywd swoich obecnych będzie się mógł pomścić. . .

Cesarzewicz odmówił deputacyi listu do cesarza, lecz ułatwił jéj podróż i rozkazał przeprowadzić się za Brześć Litewski; w. książę dotąd nie był odebrał żadnéj od brata odpowiedzi; ciągle tylko skarżył się na wojsko, które go opuściło. A tak z doniesień ks. Lubeckiego nie mógł dyktator wiedzieć, ani czego się spodziewać, ani czego się

Gazeta Narodowa proponuje nazwę bądź to Polski austryackiéj, bądź też Małopolski. Będąc przedmiotowymi całkiém referentami téj sprawy, wstrzymujemy się zupełnie od wszelkiéj projektu Gazety Narodowéj krytyki.

Dziennik Literacki lwowski zamieszcza w części politycznéj numeru 26 artykuł wstępny pod napisem Koncesye czy Odrębności. W artykule tym poddaje Dziennik bardzo ostréj krytyce postępowanie delegacyi polskiéj w łonie Rady państwa austryackiéj, kończąc swą wycieczkę następną uwagą: „A tak jak jeden z najznakomitszych angielskich myślicieli instytucye polityczne ocenia podług tego, jakich one wyrabiają ludzi, tak téż i działanie polityczne podług tego oceniać należy, jaki ono wpływ wywiera na usposobienie narodu. Otóż polityka naszéj większości sejmowéj i delegacyi, polityka nazwana utylitaryzmem a będąca tylko bezwarunkową uległością, da nam może pewne znośniejsze warunki bytu, ale wytworzy z nas społeczeństwo, złożone z ludzi o elastycznie miękkim karku i prawdziwie zajęczéj odwadze politycznéj, gdy nam przedewszystkiém hartu potrzeba i siły.“ Artykuł ten napisany widocznie przed ostatniém głosowaniém naszéj delegacyi wiedeńskiéj i przed odniesieniem przez nią wiadomego zwycięztwa parlamentarnego nad centralistami. Ostatni fakt ten byłby złagodził prawdopodobnie surowość sądu Dziennika Literackiego. Tenże sam numer lwowskiego czasopisma zawiera historyczną rozprawę p. Augusta Mosbacha o Godysławie Pawle, dziejopisarzu polskim XIII wieku i zajmującą korespondencyą z Poznańskiego.

Gazety Warszawska i Polska nie dostarczają naszemu przeglądowi zbyt ciekawego materyału. Godna tylko zastanowienia, że podobnie jak przed, tak i po rzekomych „czynach łaski“ cara Aleksandra II dla Królestwa Polskiego, nie wolno owym pismom pod karą kontrybucyi nazywać Piotrkowa inaczéj jak Petrokowem, Zamościa jak Zamoystem, Brześcia wreszcie jak Brestiem. Śmieszniejszego dowodu głupoty rządu moskiewskiego nie znamy zaiste. Dziennik Warszawski wegetuje w dość nikczemny sposób, usiłując brak treści, rozmaitości i wartości podsycać napróżno, bardzo miernie wymyślonemi kłamstwami i fałszywemi denuncyacyami. Budującym pod tym względem jest mianowicie korespondent paryski Dziennika Warszawskiego, zostający do tego w upartéj wojnie ze składnią, językiem a niekiedy nawet i ortografią polską.

Wychodząca w Paryżu Niepodległość zamieściła w swym numerze 31 artykuł o zamachu Berezowskiego, w którym dosłownie czytamy, co następuje: „Potępiamy czyn, potępiamy go całą potęgą naszych przekonań i naszego sumienia. Potępiamy ten czyn, naprzód i przedewszystkiém, jako targnięcie się na życie człowieka. Potępiamy ten czyn dla tego, że się stał na ziemi francuzkiéj i naraził na niebezpieczeństwo życie cesarza Francuzów. Z Francyą łączą nas święte węzły narodowego braterstwa, które nauczyliśmy się szanować i kochać. Potępiamy ten czyn dla tego, że nawet, gdyby kula Berezowskiego przeszła była przez mózg carski, dola biednéj naszéj Polski byłaby się przez to nie polepszyła.“ W numerze 32 odzywa się Niepodległość w tym samym przedmiocie dosłownie, jak następuje: „Dziennikarstwo w ogóle sympatycznie odzywa się o sprawcy zamachu na cara z 6 czerwca, z wyjątkiem, rozumie się, dzienników moskiewskich, Moskwie zaprzedanych i wyraźnie reakcyjnych. Z przykrością przychodzi nam powiedzieć, że do wyjątków zaliczyć musimy i jeden dziennik polski, mianowicie Dziennik Poznański. Znajduje on, że Berezowski zaszkodził sprawie polskiéj, albowiem w Moskwie mówili o niéj goście słowiańscy, w Paryżu dawały się słyszeć okrzyki vive la Pologne. Przyznać należy, że Dziennik Poznański jest zanadto głęboko dyplomatycznym.“ Cośmy powiedzieli o zamachu Berezowskiego, przypomną sobie zapewnie bez trudu nasi czytelnicy. Co zaś sądzić o logice, pamięci i uczciwości dziennikarskiéj ludzi, którzy, wystąpiwszy z prawdziwą litanią „potępień“ przeciw Berezowskiemu w jednym numerze swego pisma, w następnym dla czczéj zabawki polemizowania mają śmiałość zaczepiać nas, cośmy w owém potępieniu byli o wiele powściągliwsi i ostrożniejsi, — niechaj rozstrzyga w swojém sumieniu, ktokolwiek oba przytoczenia z pisemka emigracyj ego przeczyta.

Gazeta Toruńska oświadcza się ostatecznie porówno z nami za udziałem Polaków Poznańskiego i Prus Zachodnich w nadchodzących wyborach do parlamentu Rzeszy północno-niemieckiéj. Ukonstytuował się także w Prusach komitet wyborczy, który w celu porozumienia się w sprawie wyborów zwołuje walne zebranie na dzień 18 bm. do Chełmna. Otóż przykład pożądanéj czynności, który i nam jak najgorliwiéj i jak najenergiczniéj naśladować należy.

PRUSY.

* **Berlin**, 2 lipca. W kołach wojskowych przygotowują się na wielką uroczystość. Jutro jest rocznica zwycięztwa Prusaków nad Austryakami pod Królowymgrodem, przez które Prusy stały się panami Niemiec. Dla większego podniesienia jutrzejszéj rocznicy, rozkazał król Wilhelm, ażeby poświęcono w kościele garnizonowym w Poczdamie chorągwie i sztandary wszystkich pułków, należących do świeżo utworzonych trzech korpusów armii: IX, X i XI. Na uroczystość poświęcenia przybyła prócz deputacyi odnośnych pułków znaczna liczba wyższych oficerów. Również i minister wojny i marynarki Roon przerwał swój urlop, aby być obecnym na owéj uroczystości.

Pod względem wprowadzenia pruskiéj organizacyi sądowéj do księstw Szlezwigu i Holsztynu pisze ministeryalny organ Nordd. Allg. Ztg: I tam istnieć będą trzy instancye sądów niższych (częścią w postaci kolegialnéj, częścią sędziów pojedyńczych), sąd apelacyjny i najwyższy trybunał. Co do tymczasowego ustanowienia tego ostatniego aż do połączenia go z najwyższym berlińskim trybunałem na drodze powszechnego prawodawstwa, oczekiwać należy osobnego Najwyższego rozporządzenia. Prokuratorya i adwokatura uorganizowane będą również podług zasad, istniejących pod tym względem w starych pruskich prowincyach. Co się zaś tyczy przepisów pod względem kwalifikacyi sędziów, żądane będą odpowiednie dowody uzdolnienia, jednakże egzamina prawnicze w księstwach nadelbiańskich ograniczone być mają na dwa, jeden egzamin przy wstępowaniu do służby sądowéj, drugi egzamin główny. Wskazuje to, że to samo wprowadzone będzie i w starych prowincyach pruskich. Ze względu na przeprowadzenie reorganizacyi sądowéj w księstwach nadmienić jeszcze winniśmy, że wydane są pewne postanowienia i co do użycia dotychczasowych sędziów przy sądach szelzwicko-holsztyńskich, tudzież tamtejszych sędziów prywatnych i patrymonialnych.

Książę następca tronu włoskiego zabawi, jak dotąd postanowiono, trzy dni na tutejszym dworze królewskim, a ztąd uda się do Petersburga.

Tajny radzca rejencyjny Wohlers z ministerstwa spraw wewnętrznych udał się do Nassau, celem rokowania z towarzystwami akcyjnemi banków gry w Wiesbadenie, Homburgu i Ems o oznaczenie czasu w którym obrot bankowy mógłby być zamknięty.

Rząd kazał wygotować projekt celem zmiany istniejącego podatku stęplowego od gazet na podatek stęplowy od inseratów. Aż do przeprowadzenia owego projektu na drodze prawodawczéj obecnie obowięzujący podatek wprowadzony będzie od 1 października i do krajów w roku zeszłym do Prus przyłączonych.

Koszta za rozdział podatku gruntowego w sześciu wschodnich prowincyach państwa zapłaciła tymczasowo kasa państwa. Wedle prawa uchwalonego koszta te w przeciągu 10 lat mają być od interesentów ściągnione i kasie państwa zwrócone. Obecnie rozkazuje minister skarbu, ażeby ściąganie owych kosztów rozpoczęto z dniem 1 stycznia r. 1868.

Królowa Elżbieta wdowa udaje się w przyszłym tygodniu na dwa tygodnie w odwiedziny dworu carskiego do Pillnitz a ztamtąd powróci na zamek Sanssouci.

Dziennik duński Faedrelandet pisze o kwestyi gwarancyi co następuje: „Czy rząd duński ma się może zobowiązać do utrzymania nienaturalnego i niesprawiedliwego obecnego stanu języka w kościele, szkole i sądzie w Północnym Szlezwigu? Równie dobrze mógłby się zobowiązać do samobójstwa. Czyż ma zezwolić na opór pruskich urzędników, dozorujących lub konsulów w miastach Północnego Szlezwigu, pod sterem których Niemcy mogliby się skupiać i sprowadzić stan podobny jak w Turcyi lub dawniéj w Rumunii? Dziękujemy za to.“

Podług doniesienia centralnéj stacyi telegraficznéj znowu przerwaną została bezpośrednia komunikacya z Paryżem.

Redaktorowie gazety L'Europe, wychodzącéj dotąd w Frankfurcie n. M., zamierzają wydawać nowy dziennik w tym samym kierunku pod tytułem L'Europe nouvelle. Stara Europe przeniosła się do Drezna.

Rzeczywisty tajny radzca Savigny, który w Karłowychwarach tylko trzy tygodnie miał zabawić, wraca ztamtąd w tych dniach do Berlina.

Z Oldenburgiem toczą się rokowania o konwencyą wojskową. Wojska oldenburgskie zatrzymają krój i kolor mundurów, lecz zamiast czapek przywdzieją hełm pruski.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Z Wołynia piszą do Czasu: Dzienniki moskiewskie ogłosiły, że papież zezwolił, aby ks. Borowski, biskup dyecezyi łucko-żytomierskiéj, przyjął zarząd dyecezyi podolskiéj, opróżnionéj za ukazem przez kijowskiego jenerał-gubernatora Bezaka; dyecezyą tą po wywiezieniu z Kamieńca ks. biskupa Fijałkowskiego i osadzeniu go w Kijowie pod nadzorem policyi, zarządzał dotąd kamieniecki rząd gubernialny. Po zerwaniu stósunków dyplomatycznych żadna nie pozostała droga dla urzędowego komunikowania się stolicy apostolskiéj z biskupami w ziemiach dawnéj Polski; tak więc ogłoszeniem w dziennikach moskiewskich zezwolenia papiezkiego upoważniony niejako został ks. Borowski do przyjęcia zarządu dyecezyi podolskiéj, którego dotąd, pomimo nalegań Bezaka, bez zezwolenia Papieża przyjąć nie chciał.

Chodziły pogłoski, że gabinet petersburgski starał się o przywrócenie zerwanych z Rzymem stósunków i obiecywał uczynić wszystko, czego tylko Papież żąda, pod warunkiem, aby nie kanonizował bł. Józafata Kuncewicza, arcybiskupa unickiego, zamordowanego w Połocku.

Bez pozwolenia gubernatora biskup nie może wyświęcać kapłana ani mu jakichkolwiek obowiązków parafialnych powierzyć; ciągle trwają ścieśnienia kapłanów katolickich przy dopełnianiu obowiązków i posług duchownych: otóż to moskiewska tolerancya.

Nowém rozporządzeniem Bezaka odmówiono naznaczonéj przez rząd płacy klasztorom, z kwesty żyjącym. Już nawet nie dano w tym roku zapomogi bernardynom zasławskim. Nadto w całéj surowości i mocy istnieje wydany dawniéj zakaz wysyłania z klasztoru zakonników na kwestę. Z pieniędzy takim sposobem oszczędzonych przeznaczył Bezak 18,000 rubli na nagrody dla policyantów gubernii wołyńskiéj. Mówią u nas dość głośno że Bezak, powołany do Petersburga, nie ma więcéj wrócić.

Rozpuszczają tu wieści mylne o niewymownych łaskach carskich, lecz fakta zaprzeczają pogłoskom. Ustanowione są komitety po ziemiach dawnéj Polski pod kierunkiem głównym w Petersburgu, których celem jest pracować nad dokonaniem zupełnego zmoskwicenia wszystkich prowincyi dawnéj Polski; a te rozmyślając ciągle nad urzeczywistnieniem téj idei, poddają gubernatorom najnielogiczniejsze projekta, ci zaś je zatwierdzają i stósować każą. Oddalanie urzędników Polaków natchnione również zostało przez owe patryotyczne moskiewskie komitety; naraz tego uczynić nie można było — to też pomimo naprowadzenia z głębi ziem moskiewskich samych wyrzutków społeczeństwa, niepodobna było od razu wszystkich Polaków usunąć od urzędów. Otóż teraz dokonano tego. Wszystkich bez wyjątku katolików w całéj gubernii wołyńskiéj oddalono ze służby; w samym Żytomierzu przeszło 30 usunięto. W skutek także insynuacyi komitetu patryotycznego moskiewskiego, rozkazano w Żytomierzu zamknąć sklepy i handle, przez katolików prowadzone i utrzymywane. Już zamknięto główniejsze: Łąckiego, Łozińskiego, Kraszewskiego, Ciołkowskiego, Lipkowskiego i wiele innych. Znowu nałożono na dobra szlacheckie z rozkazu Bezaka kontrybucyą 8 prct., która w najkrótszym czasie wniesioną być ma do kas powiatowych pod karą zasekwestrowania całego majątku. Ponowiono także rozkaz zapłacenia za straże włościańskie w 1863 r., ustanowione wtedy po traktach i drogach wiejskich.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 1 lipca. Stało się więc, czego cała Austrya z tęsknią lękała się trwogą, — cesarz Maksymilian już nie żyje! Zginął na dalekiém piaszczystém wzgórzu, z zawiązanemi oczyma, przeszyty kulami usłużnego skinieniu zwycięzcy żołdactwa. Dwa jednozgodne telegramy podmorskie, nadeszłe tu dzisiejszéj nocy do ministerstwa spraw zagranicznych, żadnéj już w téj mierze nie pozostawiają wątpliwości. Jednę depeszę przesłał kapitan Greller, komendant austryackiéj fregaty w porcie Vera-Cruz, drugą austryacki poseł w Waszyngtonie, baron Wydenbruck, powołując się na urzędowe doniesienie amerykańskiego podsekretarza stanu Sewarda. Dzienniki tutejsze poświęcają pamięci zamordowanego w sile wieku brata cesarskiego serdeczne słowa współczucia. „Maksymilian“, pisze Debatte, „walczył, jak bohater, cierpiał, jak bohater i zginął śmiercią bohatera!... Dostojna rodzina cesarska znajdzie, w obec bolesnéj straty, niejaką pociechę w wspomnieniu, że Maksymilian walczył i zginął, godny imienia Habsburgów, i że dziś świat cały szczerą łzę współczucia poszle za tym, który przed trzema laty z tak pięknemi nadziejami kraj opuścił rodzinny, by tam za oceanem rozwinąć działalność, która mu zaszczytne wyjednać miała miejsce w gronie wielkich dobroczyńców ludzkości.“ Równocześnie podają dzienniki autentyczne doniesienia o zabiegach austryackiego rządu, celem zapobieżenia okropnéj katastrofie. Skoro tylko gabinet tutejszy otrzymał wiadomość o zabraniu Maksymiliana do niewoli, dołożył wszelkich starań, aby mocarstwa europejskie nakłonić do dyplomatycznéj interwencyi. Poprzednio już przesłano austryackiemu posłowi w Waszyngtonie polecenie, aby i u rządu Stanów Zjednoczonych odnośne w tym celu poczynił kroki. P. Seward wysłał niebawem ajenta swego do Juareza, prosząc o należne dla wojennego jeńca względy. Francya, Anglia, Rosya i Prusy nie ociągały się z przesłaniem energicznych posłom swym poleceń. Królowa Wiktorya dodała nadto, że „chodzi tu o ocalenie drogiego krewnego.“ Nie tracono tu jeszcze nadziei, gdy się dowiedziano, że poseł Juareza w Waszyngtonie, p. Romero, usprawiedliwiając surowe przeciw Maksymilianowi postępowanie, powoływał się na możliwe dalsze wichrzenia stronników pretendenta. Zebrała się więc niezwłocznie cesarska rada familijna, na któréj postanowiono przywrócić Maksymilianowi wszystkie prawa agnatów cesarskiego domu, a samego Maksymiliana nakłonić do wyraźnéj abdykacyi i wyjednać pewne rękojmie pod względem wykonania téj abdykacyi. Austryacki poseł w Waszyngtonie zyskał silne ze strony waszyngtońskiego gabinetu poparcie, które niestety, było, jak widać, bezskuteczne. Kwestyi wykupu nie poruszono tu nigdy, choć dwór cesarski do wszelkich gotów był ofiar. Trzeba jednakże z wielką postępować było oględnością, aby nie ściągnąć na rząd austryacki pozoru, jakoby się mieszał do procesu, wytoczonego Maksymilianowi przed sądem wojennym, przez coby los nieszczęśliwego jeńca mógł się pogorszyć. Myślano nadto o wysłaniu zaufanéj do Juareza osoby. Zamiar ten nie przyszedł jednakże do skutku, bo i z tego kroku przewidywano szkodliwe może dla Maksymiliana następstwa, ile że wysłannictwo takie mogłoby było nawet Juareza skompromitować w obec nieprzebłaganych jego doradzców.

FRANCYA.

* **Paryż**, 30 czerwca. Stanowisko dzisiejszego gabinetu staje się coraz trudniejszém; mianowicie minister stanu żarliwe znosić musi przeciw sobie wycieczki. Na wczorajszém posiedzeniu ciała prawodawczego, przy rozpoczęciu ogólnych rozpraw nad budżetem, wystąpił p. Latour Dumoulin, członek większości izby, naczelnik stronnictwa tiers-parti, z formalnym aktem oskarżenia przeciw ministrom. Większość żąda przez ustaswego przywódczy przywrócenia systemu parlamentarnego, a przedewszystkiém prawa o odpowiedzialności ministrów. Mówca chłoszcze nielitościwie błędy i sprzeczności polityki rządowéj, o któréj sąd swój tak w końcu streszcza: „Za granicą szukam waszéj polityki, nie widzę jéj. Wewnątrz kraju mogę ją jedném tylko oznaczyć słowem: jest to polityka dwuznaczności.“ Dzienniki opozycyjne odzywają się jeszcze wyraźniéj; domagają się nie tylko odpowiedzialnych ministrów, którzyby usunąć się powinni, jeżeli wypadki zadały kłam ich zaręczeniom i potępiły ich opinie, ale nadto pracują jawnie nad upadkiem p. Rouher. Przewidują tu więc powszechnie ważne w wewnętrznéj polityce zmiany. O rozwiązaniu ciała prawodawczego nie wątpią. W ciągu kilku dni przyjmował znowu cesarz kilka już razy na osobném posłuchaniu p. Emila Ollivier. Podobno i w widocznem zbliżeniu się księcia Napoleona do dworu upatrywać należy znaczącą wskazówkę.

Duńskie sympatye wzmagają się codnia, a w miarę ich wzrostu nabiera ton dzienników przeciw Prusom coraz wybitniejszéj cierpkości. Graniczną linię, wytkniętą przez gabinet duński w północnym Szlezwigu, uważają tu jako jedynie odpowiednią sprawiedliwości i interesom ludności szlezwickiéj. W tym celu przedłożył tutejszy poseł duński tuileryjskiemu gabinetowi jeograficzno-statystyczną mapę. Linia ta różni się o wiele od granicznéj linii, któréj żądają Prusy. Cesarz uczuł się podobno niemile dotkniętym rozumowaniami ministeryalnéj berlińskiéj Norddeutsche Allgemeine Ztg, dowodzącéj, że wykonanie pragskiego traktatu obchodzi tylko Prusy i Austryą. Co najmniéj, widzą tu w tém niedelikatność, że pośrednika pokoju pragskiego chcianoby od dalszego w kwestyi téj usunąć udziału. Na teraz jednakże wstrzymuje się gabinet tutejszy od dyplomatycznego w Berlinie nacisku.

Sułtan przyjechał dziś o oznaczonéj godzinie do stolicy Francyi. Już na dworcu kolei lugduńskiéj z niezwykłym go przyjmowano przepychem. Salę gościnną zamieniono formalnie na świetny salon recepcyjny. Ściany jéj, obite zielonym aksamitem, najpyszniejszemi kwiatami strojne, wspaniały przedstawiały widok. O godzinie 4 minut 20 przybył na dworzec cesarz. Towarzyszyli mu w galowych mundurach: książę Napoleon, dwaj jenerałowie, ministrowie, marszałek Vaillant, marszałek Canrobert, obydwaj paryscy prefekci itd. Gdy się pociąg zbliżył, wyskoczył sułtan z wagonu i podał cesarzowi rękę, którą sobie obaj nawzajem serdecznie uścisnęli. Muzyka pułku strzelców gwardyi odegrała marsz turecki, a cały orszak udał się do salonu. Zabawiwszy tu kilkanaście minut, wsiedli monarchowie a za nimi cała świta cesarza i sułtana do pysznych pojazdów. O godzinie 5 stanął cały orszak na dziedzińcu tuileryjskim. Cesarzowa czekała na dostojnego gościa na wielkich wschodach pałacu, poczém wszyscy weszli do sali marszałków, gdzie się odbyły przedstawienia zebranych dostojników. Następnie odjechał sułtan w towarzystwie cesarza Napoleona do pałacu elizejskiego. Tu przyjęła go muzyka turecka. Honorową straż odbywać będą przy sułtanie turkosy, a więc jego współwiercy. Przyjęcie padyszacha przez ludność paryzką, choć wolne od uniesień, tchnęło widocznie sympatyą. Witano go ze wszech stron grzecznemi ukłonami, a wzajemna jego uprzejmość i miła w ogóle powierzchowność dobre tu sprawiły wrażenie.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 26 czerwca. Na onegdajszém posiedzeniu izby poselskiéj przyszło do żwawych rozpraw o zniesienie wielkich komend wojskowych. Corte zwracał uwagę na bezużyteczność tych urządzeń i na niestósowności, jakie ztąd wynikają; jenerałowie armii włoskiéj z powodu tego urządzenia nie są niestety w téj mierze odpowiedzialnością przejęci, jakby to potrzebną było. Bertrole-Viale broni konieczności wielkich komend; są one uproszczeniem służby Zarzut, jakoby urządzenia te obce były w krajach konstytucyjnych, nie jest trafny; wprowadzone one są i w Hiszpanii, a przecież Hiszpania jest także krajem konstytucyjnym (śmiech na lewicy i w centrum); są one zaprowadzone we wszystkich wielkich armiach. Utrzymują, że wielkie komendy są niebezpieczeństwem politycznem; twierdzenie to jest obrazą dla wojska; mówca jest przekonanym, że gdyby dowódzca jednéj z wielkich komend chciał coś przedsięwziąść przeciwko zasadom narodowym, wojskoby go nie słuchało. Sardyńskie a późniéj

---

miał obawiać. Tymczasem dnia 16 grudnia przybył z Petersburga pułkownik Hauke z pierwszą wiadomością od cesarza i z listem do wojewody Sobolewskiego. Hauke wysłany został dnia 9 zaraz po odebraniu pierwszych w. księcia depesz. Cesarz potwierdzał czynności brata, rozkazał radzie administracyjnéj stósować się do woli cesarzewicza i donosił, że korpusowi litewskiemu wydał rozkaz wkroczenia w granice Królestwa. Zebrał się natychmiast rząd tymczasowy, przybył na niego i dyktator. Wystawiono Haukiemu stan obecny powstania, dyktator powierzył mu list do cesarza, w którym się odwoływał do listu przez księcia Lubeckiego przesłanego. Pułkownik Hauke nazajutrz pod eskortą wysłany został do granicy Królestwa, a Władysław Zamoyski wyjechał z rozkazu dyktatora do Białegostoku, w celu wstrzymania pochodu jenerała Rosena. Jenerał Chłopicki, w liście do niego pisanym, oświadczył mu, iż wysłaną została deputacya do Petersburga, która zmienić może postanowienie cesarskie a że wkroczenie wojska rosyjskiego w granice Królestwa byłoby hasłem do wojny; na jenerała Rosena spadłaby odpowiedzialność za odjęcie dyktatorowi możności zakończenia rewolucyi zgodnym sposobem.

Po wydaniu uniwersałów sejmowych, na dzień 18 grudnia zwołujących reprezentantów, wielu z nich pospieszyło do stolicy. Już dnia 15 grudnia zebrali się na przedsejmowe zgromadzenie; niektóre zdania, głośno objawione przekonały dyktatora, że między posłami nie znajdzie tak silnego i zupełnego wsparcia zamiarów swoich, jakby sobie tego życzył. Niektórzy z posłów, uniesieni zapałem i bardziéj uczucia, jak politycznych radzący się względów, żądali niezwłocznego ogłoszenia niepodległości Polski i negocyowania z cesarzem, jedynie pod warunkami zapewniającemi swobody konstytucyjne i byt narodowy równie Królestwu jak i prowincyom zabranym; inni powodowani żądzą popularności, to mówili, co mówiono w klubie, w niektórych kawiarniach i w dziennikach rewolucyjnych.

Klub nie śmiał jawnie zdań swoich ogłaszać, lecz je skrycie objawiał i wkradał się z niemi między reprezentantów. Mimo niektórych odcieniów zdań, zgadzali się jednak wszyscy posłowie na to, że władzę najwyższą powierzyć należy jenerałowi Chłopickiemu, lecz niektórzy chcieli mu pewne warunki i prawidła postępowania narzucić. W ogólności jednak mówiąc, w ciemności sejm był pogrążony, nie wiedział, jak do czynności przystąpić, od czego zacząć; Kaliszanie nawet nie objawiali żadnego pewnego systematu. Jan Ledóchowski najwięcéj zdawał się zapalonym. W skutku narad, do których nie wielu senatorów przystąpiło, wysłali posłowie deputacyą do dyktatora w celu porozumienia się z nim i zapytania go o dalsze jego zamiary.

Dyktator bardziéj jeszcze utwierdził się w swoim systemacie i gdy po przybyciu Haukiego dowiedział się, że zapowiedziane przez Lelewela a rozgłaszane przez klub i dzienniki rewolucya w Petersburgu, a powstanie w Litwie i w korpusie litewskim, nie nastąpiły i przeciwnie nawet zdawało się, że cesarz mógł na wojskach rosyjskich polegać; widząc z drugiéj strony dyktator, że sprawcy powstania starali się podkopywać jego władzę, że Lelewel zdradzał się z systematem przeciwnym jego systematowi, że nieumiarkowany zapał objawiać się znowu zaczął a nawet wkradał się i między posłów, postanowił od sejmu żądać władzy nieograniczonéj, nieodpowiedzialnéj i bezwarunkowéj i taką a nie inną władzę przyjąć. Dyktator wystawił deputacyi sejmowéj stan obecny sprawy naszéj; ponowił zapewnienie, że złoży władzę najwyższą w ręce sejmu i dzień 21 grudnia na otwarcie jego naznaczył. Miał dyktator uroczyście sejm otworzyć, lecz w dniu 18 o godzinie 5 wieczorem zgromadziły się izby obiedwie w celu wysłuchania raportu deputacyi. Wielu posłów objawiło zdanie, ażeby izby od téj chwili rozpoczęły czynności swoje; daremne były przełożenia deputacyi a szczególniéj posła Barzykowskiego, na próżno chciał prezydujący porządek zaprowadzić, wrzawa napełniła izbę, publiczność mięszała się między reprezentantów i po długim hałasie zgodzono się na uznanie sesyi obecnéj za sejmową, przecież uroczyste otwarcie sejmu odłożono do dnia 21. Skoro tylko izba poselska w sejmującą się zamieniła, liczne głosy żądały wyboru marszałka, przypomniawszy sobie, że we Francyi rewolucya lipcowa prawo do tego izbom nadała. Władysław Ostrowski, poseł piotrkowski, jednogłośnie marszałkiem okrzykniętym został, a skoro milczenie nastąpiło, wynurzywszy izbie wdzięczność swoją, oświadczył, że zrzeka się pensyi przywiązanéj do swojéj godności i że ofiaruje na potrzeby ojczyzny wszystkie swoje konie i 30,000 złp Za jego przykładem wielu posłów złożyło ofiary, a deputacya, wysłana do izby senatorskiéj, uwiadomiła ją o czynności niższéj izby. Za jéj przykładem pociągnęci senatorowie pozapisywali ofiary swoje; z których najznaczniejsze były: 100,000 kasztelana Paca, 50,000 księcia Radziwiłła i Czartoryskiego. Senat, acz dość licznie zebrany, zdawał się nie wiedzieć, od czego miał czynności swoje rozpocząć; na wszystkich twarzach malowało się wachanie, niepewność i trwoga. Iść za popędem publiczności było równie nierozważném, jak niebezpiecznem stawiać mu opór; senat stał się więc zupełnie nieczynnym i oczekiwał działania izby poselskiéj.

Przeciw senatowi a szczególniéj przeciw niektórym senatorom istniała w publiczności pewna niechęć i uprzedzenie. Gdy przyszło do odczytania imion, te, które w niełasce publicznéj były, szemraniem okrywano. Szemraniem okrywała niesprawiedliwość, zazdrość, często osobista nienawiść i te imiona, które tylko nieskażone życie i czystą, prawdziwą miłość ojczyzny przypominały. Mamże zapomnieć, że gdy imię ojca mojego przeczytano, jeden czy dwa głosy zawołały: „On tu być nie powinien.“

Nikczemniki! znaliście wy całe jego życie, jego duszę nieskażoną, jego prawidła niezłomne, — ażeby śmieć publicznie zawołać, że tam być nie powinien, gdzie radzą o ojczyźnie. Czy wiecie, jak on téj ojczyźnie służył, jak jéj radził, czy wiecie, że dwudziestoletni nieskażony urzędnik część wielką swego majątku dla niéj uronił, czy wiecie, że jego czucia narodowe, nie dziś, jak wasze urodziły się; — czy wiecie, czemu was potępiał, nienawidził? Bo przewidywał jakby prorok jaki to wszystko, co się stało i kiedy wam inni uroczyście dzięki składali za rozpoczęcie rewolucyi, on was już przeklinał, żeście kraj zgubili i przyszłą zamordowali Polskę.

Ojciec mój miał nieprzyjaciół w niższych urzędnikach, którzy pod jego naczelnictwem święcie dopełniać musieli obowiązków swoich; obraził zaś opinią kreską, daną na przeszłym sejmie przeciw wyborowi Zwierkowskiego na deputowanego. Mój ojciec mniemał, że lepiéj nie obrażać władzy, uledz jéj nawet w sprawie, od któréj los kraju nie zależał, jak wywoływać zemstę i gwałt nowy. Takie było jego zdanie. Mógł się mylić; lecz godziło się opinii publicznéj zapomnieć w jednéj chwili o nieskażoném, długiém publiczném życiu i tylko o błędzie jednym pamiętać? Dusze wyższe umieją równie nie dbać o oklaski gminu, jak pogardzać jego naganą. Głos niechęci nie zdołał mego ojca obłąkać z drogi, którą mu honor i czysty patryotyzm wskazywał. Chociaż rozwaga jego objawiła mu zawczasu wszystkie skutki niedojrzałego dzieła, przecież ani się oddzielił od ludzi prawych, ani poszedł za tymi, których niewczesny zapał lub téż żądza słynności sprawę publiczną o zgubę przyprawiła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

włoskie wojsko było zawsze na czele ruchu i zawsze téż będzie gotowe do obrony swych instytucyi. Nigdy jenerałowie armii nie opierali się ministrowi wojny, ani téż kiedykolwiek byli mu nieposłusznymi. Jenerałowie zawsze służyli ministrowi swéją radą, zastósowując się do jego postanowień: niebezpieczeństwa i trudności rozpoczęłyby się dopiero z zniesieniem wielkich komend. Fambri zwalcza pojmowanie preopinanta. Ricciardi przytacza powody ekonomiczne, dla których wielkie komendy znieść należy; kosztują one kraj za wiele pieniędzy. Pałac Albergati, najęty dla jenerała Cialdini w Bononii, kosztuje rocznie 36,000 franków dzierżawy; do tego należy doliczyć koszta zbytkowych mebli; trzeba temu koniec położyć. Bixio przypomina, że i Garibaldi zamieszkiwał tenże sam pałac. W Francyi datują się wielkie komendy wojskowe od pierwszego cesarstwa; jenerałowie i armia nigdy wtedy szefowi swemu nie dała przyczyny do skarg. Corte: A jednak go opuścili. Bixio: Napoleon nie od nich został porzucony, on sam się porzucił, kiedy za radą Austryi opuścił Paryż. Cóż to dowodzi? Oto, że Francya o nim już nic wiedzieć nie chciała. Jenerałów jego oskarżać nie można, że go opuścili; mówca oświadcza się za utrzymaniem wielkich komend. Mellana przypomina, że już w subalpejskim parlamencie wielu jenerałów niezależnego charakteru urządzenie to uważali za niebezpieczne; biada narodowi, który podobnym niebezpieczeństwom zawczasu nie zapobiegnie. Gdyby w Hiszpanii nie obsypywano kadzidłami jenerałów, którzy przeciwko Don Carlosowi walczyli, nie doczekanoby się czynów Narvaeza i O'Donnella. Mówca objaśnia urządzenia w Francyi istniejące (Wołanie: A Prusy?). Prusy nie doszły jeszcze do owego stopnia wolności obywatelskiéj, aby je można brać za wzór i pod tym względem nie jest mówca skłonny do podziwiania tego mocarstwa. Rozprawy odroczono do dnia 25 b. m., w którym to dniu, jak z telegramów już wiadomo, przyjęto wniosek o zniesienie wielkich komend wojskowych.

Wpadnięcie oddziału powstańczego do państwa Kościelnego pod Terni przygotowaném zostało w lesie Consigni, wsi położonéj w obwodzie umbryjskim Rieti (prowincyi Perugia); aż do wymarszu, t. j. wieczorem dnia 19 czerwca, zebrało się tylko 170 zbrojnych, nad którymi objął dowództwo pewien Medyolańczyk z jednym porucznikiem, trębaczem i chorążym, który niósł chorągie wwłoską. Oddział udał się przez Poggio Catino i Castelnuovo w lesie ku granicy rzymskiéj. Wojska włoskie atoli rozpoczęły niebawem na niego polowanie; przybywały one z Cantalupo, Poggio, Mirtato i Rieti. Powstańcy, widząc się ściganymi, przyspieszyli kroku, osiągnęli jednakże las Tarfa już tylko w sile 100 osób. Tu wkroczył mały oddział włoskich wojsk, wzmocniony przez kilku karabinierów. Powstańcy na widok wojska złożyli broń bez oporu. Aresztowano 53, gdyż inni ratowali się ucieczką. Ani jeden nie padł strzał. Od 19 czerwca nie zrobiono nowego usiłowania, ażeby przekroczyć granicę. Rząd od tego czasu ściągnął nad granicę rzymską jeszcze silniejsze masy wojska.

Sułtan turecki przybył dnia 25 czerwca w południe do Messyny, lecz znużony podróżą, nikogo nie przyjmował. Dziś miał w dalszą puścić się podróż.

AMERYKA.

— * Po zajęciu Queretaro jenerał republikański Escobedo wydał następujący rozkaz dzienny do swoich wojsk: „Żołnierze! Waszéj odwadze, Waszéj rezygnacyi i wytrwałości zawdzięcza ojczyzna zwycięstwo, które w długiéj téj wojnie odniosła nad obcymi i ich wspólnikami. Miasto Queretaro, główna forteca kraju, zostało wzięte, po dwumiesięcznym dzielnym oporze, godnym lepszéj sprawy. Ferdynand Maksymilian, tak nazwany cesarz Miramon, Mejia, Castillo, wielka liczba jenerałów i oficerów, tudzież cała załoga są naszymi jeńcami. Wykroczyłbym przeciwko memu obowiązkowi żołnierskiemu, przeciwko memu sumieniu jako wolny człowiek i lojalny Meksykańczyk, gdybym mógł zapomnieć o Waszych czynach heroicznych, Waszych cierpieniach i ofiarach. Z zapałem żołnierza, walczącego za niepodległość swéj ojczyzny, bez żywności i często bez jednego ładunku wyzywaliście śmierć w nierównym boju przeciwko licznym obcym i zdrajcom, którzy opatrzeni byli obficie w materyał wojenny wszelkiego gatunku, najlepsze fortece dzierżyli i prowadzeni byli przez najlepszych oficerów armii, którzy, wiarołomni swojéj ojczyźnie, usiłowali utrzymać na tronie obcego, którego inny obcy, cesarz Francuzów, przemocą obcych bagnetów nam chciał narzucić. Lecz na szczęście znikli oni, resztki ich uciekły do Francyi, ażeby tam swą hańbę ukryć, ażeby w ojczyźnie swéj opowiadać, że połowa z nich w płochém zadaniu urzeczywistnienia zachcianek Napoleona tu znalazła swój grób. Koledzy! Nie zważajcie na oszczerstwa, jakie o nas złośliwi ludzie rozsiewają. Historya nam odda sprawiedliwość i ani nieprzyjaciele rzeczypospolitéj ani letni Meksykanie, którzy spokojnie siedzą w miastach przez nieprzyjaciół zajętych, nie mogą uszczuplić Waszych zasług. Żołnierze! Winszuję Wam w imieniu rzeczypospolitéj, w imieniu rządu i zgodnie z naszym programem wypełnimy nasz obowiązek, dopóki spokój i porządek w kraju nie będą przywrócone, dopóki nie ujrzymy ojczyzny szczęśliwéj i zadowolnionéj. M. Escobedo."

Telegramy.

Drezno, 2 lipca. Król wrócił wczoraj wieczorem z Kamienicy. — Jak Dresdner Journal donosi, przywdział dzisiaj dwór królewski na trzy tygodnie ustanowioną żałobę po cesarzu meksykańskim. — Pod Lugau zapadł się wczoraj szacht w kopalni węgla, 120 łokci głęboki, przyczém zasypanych zostało przeszło 100 robotników; mało jest nadziei, aby zdołano uratować nieszczęśliwych.

Koburg, 2 lipca. Książę Nemours przybył w odwiedziny do tutejszego dworu wraz z synem swoim, księciem d'Alençon, i dwiema córkami, księżniczkami Małgorzatą i Blanką.

Paryż, 2 lipca. Pruski książę następca tronu odjechał dzisiaj rano o 8 godzinie. Wraca on wprost do Berlina na Kolonią.

Paryż, 2 lipca. Z powodu wystawy liczne nastąpiły nominacye w legii honorowéj. Z Prus mianowany został książę raciborski oficerem wielkim, panowie zaś Herzog, Krupp, Hofmann, Koch i Dove oficerami, jako téż panowie Karmarsch, Borsig, Ruffer, Siemens, Faucher i major Burg kawalerami legii honorowéj.

Londyn, 1 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby wyższéj wniósł lord Stratford de Redcliffe o przedłożenie depesz, dotyczących prześladowania żydów w Mołdawii. Hr. Malmesbury przyrzekł je przedłożyć. — W izbie niższéj zapowiedział lord Stanley przedłożenie wszelkich depesz, odnoszących się do sprawy parowca Alabama, z nadmienieniem, iż nie wątpi o pokojowém jéj załatwieniu, lubo układy się przewlekają.

Bern, 1 lipca. Dzisiaj otworzoném zostało zgromadzenie związkowe. Wiceprezes rady stanu Blumer objawił w mowie zagajającéj radość swą z powodu usunięcia obaw wojennych, zagrażających także interesom Szwajcaryi, podniósł gotowość do ofiar, jaką Szwajcarya okazała dla zabezpieczenia swéj neutralności a która powinna być bodźcem do powiększenia siły zbrojnéj a w końcu wspomniał o zaszczytném stanowisku, jakie Szwajcarya zajmuje na paryskiéj wystawie powszechnéj. — Rezultat przedsięwziętych następnie wyborów był następujący: prezesem rady narodowéj wybrano p. Stehelin z Bazylei, wiceprezesem p. Kaiser z Sotothurnu; prezesem rady stanu p. Blumer z Glarus, wiceprezesem p. Apfi z St. Gallen.

Paryż, 3 czerwca. W ciele prawodawczém potępia Picard politykę rządu; Simon żąda nieodzownych swobód, bez których demokratyczne urządzenie państwa niepodobne. Minister Rouher odpowiada, że rząd rozwinął w kraju dobrobyt, ubezpieczył swobody i imponującą potęgę; zapewnia daléj, że kraj może ufać, iż odpowiednio uzbrojona Francya zapewni sobie wielkość i pokojową pomyślność.

Paryż, 3 czerwca. Dzisiejszy Monitor pisze: W obec bolesnych wrażeń, wywołanych niepotwierdzonemi zresztą doniesieniami o losie cesarza Maksymiliana, nie odbędzie się ani zapowiedziany na jutro przegląd wojsk ani uroczystości na cześć sułtana.

Rzym, 2 lipca. Czterysta pięćdziesięciu biskupów wręczyło Papieżowi adres, w którym obiecują nieograniczone posłuszeństwo i oświadczają, że wierzą w to wszystko, czego Papież naucza. Ojciec ś. odrzekł, że kocha bezprzestannie Włochy, że ufa, iż ci, w których ręku spoczywają ich losy, zapobiegną zagładzie religijnego obzczaju wspólnéj ojczyzny.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficzne berlińskie nie nadeszły.

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

W przeszłym tygodniu towarzystwo dramatyczne krakowskie dało dwa przedstawienia, znane już z przeszłego roku naszéj publiczności. W czwartek widzieliśmy Annę Oświęcimównę, p. Antoniewicza. Mieliśmy już w przeszłym roku sposobność wytknięcia błędów i podniesienia niektórych zalet tego dramatycznego utworu, w którym, jak wiadomo, pani Modrzejewska gra znakomicie rolę Anny; i tą razą znaleźliśmy, że artystka odpowiedziała zadaniu; równie doskonałą była gra p. Rapackiego w roli Łaszcza, a p. Benda oddał z niemałym talentem rolę Stanisława Oświęcima. W sobotę grano dwie świąteczne, że się tak wyrazimy, sztuki, Gwałtu co się dzieje! Fredry i Żyda w beczce. Pierwsza jest farsą, w któréj autor dowcipnie, lecz może nieco przesadnie chciał wykazać wielki wpływ kobiet u nas oraz szkody i śmieszności, wypływające z tego. Farsa ta odegraną została wybornie z wielką werwą, życiem i wesołością przez wszystkich występujących. Żyd w beczce jest także farsą bez żadnéj wartości a ratuje ją tylko doskonała gra pp. Henniga i Ekera. Wystawione są w niéj śmieszności Izraelitów, zamieszkałych po małych miasteczkach polskich. Niektórzy upatrują w téj farsie niejakie ubliżenie dla całéj jednéj klasy społecznéj; gdyby tak w saméj rzeczy było — i sztuka i przedstawienie jéj zasługiwałoby na ostrą naganę; lecz zdaje nam się, iż w Żydzie w beczce chciano, jak zwykle, dotknąć wady i śmieszności polskich starozakonnych, nie zaś całe pokolenie, tak jak w Oświęcimównie autor, wystawiając w jednym akcie pijaną szlachtę nie miał na myśli całéj szlacheckiéj tendencyi, lecz tylko chciał w śmieszność poddać pijaństwo szlachty.

W niedzielę ujrzeliśmy na tutejszéj scenie utwór zasłużonego autora, który właśnie przed chwilą wydał tak znakomite i ważne dzieło o Słowackim, profesora Małeckiego Wieniec Grochowy. Czteroaktowa ta komedya, mieszcząca w sobie wiele scen komicznych i wesołych, została doskonale odegraną a dość liczna publiczność przysłuchiwała się grze artystów z zajęciem. Autor bardzo trafnie odmalował w téj sztuce rywalizacye wojewódzkie.

Wczoraj we wtorek odegrano trzy sztuki Raptus, Wdówka i Chłopi Arystokraci. Licznie zebrana publiczność z wielkiém zadowolnieniem przypatrywała się doskonałemu przedstawieniu dwóch pierwszych sztuk. W Raptusie wszyscy występujący, a szczególniéj pp. Rapacki i Hennig zasługiwali na uznanie. Pragnęlibyśmy byli, aby opuszczono z téj sztuki niejedne nieco sprosne frazesy, nieuniknione wprawdzie w utworach francuskich, ale naszéj publiczności niekoniecznie miłe. W Wdówce nie mogliśmy dość podziwiać swobody, naturalności, dobrego tonu, z jakiemi odegrali swoje role pani Hoffmann i p. Benda. Panna Kwiecińska jako subretka nie pozostawiała także nic do życzenia. W znanéj tak udanéj lecz nieco może już przestarzałéj sztuce Anczyca Chłopi Arystokraci odznaczali się charakterystyczną i wesołą grą pani Eker w roli Kogucini, p. Hennig jako Stefanek.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 3 lipca. Po otworzeniu onegdaj obecnego peryodu posiedzeń **sądu przysięgłych** przez przewodniczącego, dyrektora sądu powiatowego Havenstein, załatwiono w tym dniu jeszcze cztery oskarżenia. Pierwsze oskarżenie tyczyło się kradzieży, popełnionéj wieczorem dnia 23 lutego br. u wdowy Augusty Schütz na Małych Garbarach. Obydwóch oskarżonych wyrobników, Ignacego Adamskiego i Stanisława Józefiaka, już kilkakrotnie za kradzież karanych, uznano winnymi i skazano każdego na 5 lat do domu karnego a po odsiedzeniu kary na 5 letni dozór policyjny. — Druga sprawa tyczyła się również kradzieży. I w tym przypadku uznali przysięgli oskarżonego Jana Kowalewskiego winnym a sąd skazał go na jednoroczne więzienie i utratę praw obywatelskich na równy przeciąg czasu. — Następnie stanął przed kratkami sądowemi były dzierżawca folwarku Mikołaj Morkowski z Czerleinka pod Kostrzynem o sfałszowanie weksla. Oskarżony, liczący lat 57 wieku, przyznał, że w sierpniu 1865 roku potrzebował pieniędzy i dla tego udał się z prośbą o pożyczkę do kupca Loebel Moritz Kuski; ten po niejakiém wachaniu oświadczył swą gotowość wystarania mu się o pieniądze, żądał jednakże, ażeby pod wekslem podpisała się jeszcze inna osoba, któraby mu dawała więcéj pewności. Ponieważ Morkowski opowiadał, że jest blisko spokrewnionym z proboszczem kościoła św. Marcina w Poznaniu ks. Kamińskim i że ten chętnie za niego ręczyć będzie, przeto kupiec Kuski zgodził się na to, żeby ks. Kamiński wystawił weksel a on go puści w kurs. Poczém w obecności obydwóch wypełniono weksel na 350 tal., kładąc datę 25 sierpnia 1865 r. jako dzień wystawienia, a 29 listopada tegoż roku jako termin wypłaty; Morkowski położył swój akcept na boku wekslu i oddalił się następnie, udając, że idzie do ks. Kamińskiego, aby go spowodować do podpisania wekslu. Czy Morkowski był u ks. K. czy téż nie, nie zostało dotąd wyjaśnioném, dość że za kilka godzin zjawił się znowu u Kuskiego i przyniósł mu weksel, opatrzony na obydwóch stronach w nazwisko: D. Maksymilian Kamiński. Obydwa podpisy były sfałszowane ręką oskarżonego, bez wiedzy i woli ks. Kamińskiego. Kuski odebrał weksel, sprzedał go kupcowi Selka i oddał Morkowskiemu 31. tal. jako walutę. Po upływie terminu wypłaty, Selka kazał weksel protestować i skarżył księdza Kamińskiego; ten atoli twierdzi, że podpis na wekslu nie jest przez niego wykonany i zaprzysiągł swoje zeznanie dnia 14 stycznia r. z. W skutek tego rozpoczęto niebawem postępowanie kryminalne przeciwko Morkowskiemu o sfałszowanie weksla. Ponieważ oskarżony przyznał się od razu do winy, przeto sąd bez przysięgłych skazał go na jednoroczne więzienie i na utratę praw obywatelskich na równy przeciąg czasu. — W końcu skazano wyrobnika Gottfrieda Semmler za ciężką i prostą kradzież na $1^1/_2$ roczne więzienie i na dwuletni dozór policyjny.

— * Bawiący tu **wirtuozi Pelaoy**, pp. Frieman i Dulęba, dają dziś wieczorem o godzinie 8 na wielkiéj sali Bazarowéj drugi i ostatni koncert.

— * **Szkoły poznańskie** tak wyższe jak i elementarne rozpoczęły dziś wielkie ferye, które trwać będą we wyższych zakładach naukowych 4, w szkołach elementarnych 3 tygodnie.

— * Dziś, jako w **rocznicę bitwy** pod Królowymgrodem czyli pod Sadową wywieszono po gmachach rządowych i niektórych prywatnych pruskie chorągwie. Wojsko dzień dzisiejszy obchodzi bardzo uroczyście, wieczorem zbiera się pułk 50 piechoty w ogrodzie Zakrzewskich, tak zwanym Ludowym, i z tego to powodu ogród ten zamknięty dziś będzie dla publiczności cywilnéj.

—* Dnia 17 bm. odbędzie się w Poznaniu pod kierunkiem p. Tempelhofa z Dąbrówki wybór posła na sejm prowincyonalny i dwóch zastępców przez miasta powiatu bukowskiego, obornickiego, poznańskiego i szamotulskiego na czas od roku 1867 do 1869.

— * Z Bydnoszczy donoszą, że woźnego Ziemstwa tutejszego **Kozłowskiego**, który skradł 75,000 tal. w banknotach po 500 tal., schwycono przy rewizyi statku na Wiśle niedaleko Torunia. Całą skradzioną sumę, z wyjątkiem 20 tal., przy nim znaleziono. Kozłowski przyjął fałszywe nazwisko „Schwarza" i miał zamiar z pewną dziewczyną tu ztąd, nazwiskiem Schwarz, udać się do Królestwa Polskiego. Do wykrycia złodzieja przyczyniło się, że Kozłowski pod nazwiskiem Schwarca ze swoją kochanką na kilka dni przed popełnieniem kradzieży kazał się w Bydgoszczy fotografować.

— * W Krotoszynie wybrali **reprezentańci miasta** na posiedzeniu w dniu 1 lipcą p. Rhode z Chojnic burmistrzem. Jeżeli wybrany zostanie potwierdzony przez kr. rejencyą, natenczas rozpocznie swe urzędowanie z dniem 1 stycznia roku przyszłego.

— * **Kalendarz**. Jutro, w czwartek dnia 4 lipca, Józefata Kalasantego; w kalendarzu słowiańskim Wielisława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 14. Dnia 8 lipca o godzinie 6 minut 39 po południu Pierwsza kwadra księżyca.

† **Z ziemi Wschowskiéj**, 29 czerwca. Z długiego snu przebudziliśmy się tu nareszcie! — i otóż pocieszającą tą nowiną pospieszam się podzielić z moimi ziomkami.

Od półtora roku nie mieliśmy w naszym powiecie żadnego posiedzenia rólniczego; silna, i jakby się zdawało, do serc naszych i przekonań koniecznie trafiać musząca ostatnia odezwa poprzedniego prezesa powiatowego na nic się nieprzydała; — dwóch tylko członków na posiedzenie zjechało! W skutek takiego to wypadku złożył on swoje urzędowanie, a w miejsce jego wybrano p. Bronikowskiego z Belęcina. Po długiém oczekiwaniu nowéj jego działalności, zwołane zostało posiedzenie na dzień 19 bm. do Leszna. — Spodziewać się należało, że po tak znacznym wypoczynku w pracy, która do tego nikogo nie zmęczyła, bo się do niéj rączo nigdy nie brano, zjedzie się na to posiedzenie przynajmniéj połowa członków! Gdzie tam! — Przyjechali ci, co prawie zawsze przyjeżdżali: starzy i zacni pracownicy na niwie ojczystéj! Z młodszych obywateli powiatu, których znamy kilku, ani jeden — To téż po uorganizowaniu się w posiedzenie, w którém na przewodniczącego wybrano p. Szczawińskiego z Brylewa, w mowie swojéj pan Nawacki z Nowéjwsi słuszne na ten brak udziału wywodził skargi. Niestety! tyczyły się tych, którzy na nie zasłużyli, a których nie było ani na lekarstwo! W dalszém rozwinięciu swéj mowy wykazał i przyczyny i skutki tego rozprzęrzenia sił naszych w pracy, która każdego rólnika tak bardzo obchodzić powinna. Dał nowy zarys organizacyi, wskazał sposoby, przez jakie ożywić należy prawie martwe ciało naszego Towarzystwa. Wszystkie te punkty ważne umieszczono w protokóle, na które nasz teraźniejszy przewodniczący, który dla ważnych przyczyn nie mógł osobiście się stawić na to posiedzenie, na zwrócić swoją baczność, i w duchu nich zawezwać członków na przyszłe nasze zebranie. Podnieść muszę szczególnie jeden punkt, który, gdyby wszedł w wykonanie i rzeczywistość, wiele dobrego mógłby wywołać w naszym powiecie. Otóż wniósł pan N., ażeby do udziału w posiedzeniach naszych zawezwać o ile możności inteligentnych urzędników gospodarczych i takich gospodarzy wiejskich, którzy w skutek lepszego bytu materyalnego bez uszczerbku mogliby na posiedzenia do Leszna zjeżdzać. W ten sposób rozwinęłaby się podstawa obszerniejsza do postrzeżeń gospodarskich, a owoce tychże obfitszyby plon wydawać musiały. Zlanie się téż rozmaitych pierwiastków w jedno ognisko i pod innym względem zbawienneby za sobą pociągnęło skutki. Daj Boże! żeby się to wszystko nie skończyło znowu tak, jak się skończyły liczne już projekty względem kas oszczędności, kas pożyczkowych itd. itd.

P. Szczawiński odczytał swą rozprawę o chorobach owiec, przy czém udzielił przytomnym niejedno doświadczenie swoje tyczące się tak rozpoznania rozlicznych chorób, jako téż skutecznych środków ich leczenia. Była to materya, z któréj nasi młodzi gospodarze wieleby skorzystać byli mogli; — wszakże owczarnie nasze, to główny na teraz fundament naszych zbiorów w dziedzinie gospodarczéj.

Poczém p. T. Dz. Morawski złożył papiery i remanenta z czasu swego prezesostwa powiatowego w ręce przewodniczącego, — Po ułożeniu porządku dziennego na przyszłe posiedzenie, zakończyła się sesya, i mała ta kupka gorliwców rozjechała się do domów swoich, z jakiém usposobieniem, trudno mi odgadnąć. Co do mnie, wyznam szczerze, żem wracał do siebie z jakiémś dziwném osmutnieniem. Ta nasza mała liczba, ten brak poczucia obowiązku obywatelskiego, szczególniéj w młodszém pokoleniu, zwłaszcza w naszych czasach, w których fale przeciwnych nam losów prawie nas zalewają, przedstawia nam przyszłość naszą w bardzo ciemnych barwach! — Ależ rozpaczy oddać się nie godzi! zrobiliśmy przez to nasze zebranie się początek, — a lubo ten nie można nazwać zbyt fortunnym, tośmy się przecież do pracy znów dźwignęli. Może téż sam termin nie bardzo właściwie oznaczony, bo w środę przed uroczystością Bożego Ciała, był przeszkodą niejednemu z nas do przybycia do Leszno; — to pewna, że z naszego duchowieństwa nikt z téj przyczyny na posiedzenie przybyć nie mógł.

Na 7 Lipca oznaczone zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Lesznie w lokalu p. Putyatyckiego, nowy daje dowód gorliwych chęci; — spodziewamy się, że właśnie dla tego, że to pierwsze po św. Janie, znaczny w niém okaże się udział.

Nie mniéj ucieszyłem się odezwą komitetu Towarzystwa pomocy naukowéj, wzywającą wszystkich członków na walne zebranie do Leszna na dzień 8 lipca. „Spodziewamy się, że ważność tego obowiązku znajdzie właściwy oddźwięk w sercach obywatelskich," tak kończy swoje wezwanie komitet. Każdy z członków Towarzystwa w naszym powiecie odebrał taką, nakładem prezesa komitetu, drukowaną odezwę, a w niéj i prośbę usilną, by nie tylko sam na walne zebranie przybył, ale zarazem starał się skłonić do przybycia na nie takich w powiecie mieszkańców, którzy do Towarzystwa jeszcze dotychczas nie należą, a należećby mogli i powinni. — Przyznać wypada naszemu komitetowi, że stanowisko swoje i ważność instytucyi przez naszego nieśmiertelnéj pamięci Karola Marcinkowskiego dokładnie pojmuje i wszystkich się środków chwyta, by swoje przekonanie i zapatrywanie się na Towarzystwo wlać w mieszkańców powiatu. Okażmy i my, że podzielamy jego uczucia i pojmowanie, i przybądźmy o ile możności w jak najliczniejszym zastępie na to walne zebranie; — wszakże takowe raz tylko w rok się odbywa! Mielibyśmy dla téj tak wzniosłéj, a w skutkach swoich już tak widocznie błogiéj instytucyi, tyle być obojętni, byśmy na obznajmienie się z jéj owocami, raz w rok do Leszna nie zjechali? — Nie chcę wnosić, żebyśmy sobie przez obojętność dla niéj wystawili sami świadectwo ubóstwa duchowego; — więc wnoszę, że liczba nasza na tém walném posiedzeniu będzie mnoga! Pięknieby było, gdyby obywatele i duchowni zachęcili do przybycia na to zebranie, gdzie to się uskutecznić może, i naszych gospodarzy wiejskich; wszakże zainteresowanie ogólne w tym kierunku pracy narodowéj byłoby bardzo na czasie!

Z potocznych wiadomości powiatowych, które mnie wreszcie mało zajmują, na wzmiankę zasługuje to, że w przeszły wtorek, w czasie nagle zerwanéj burzy, piorun uderzył w starożytną bramę kościańską w Lesznie, bez znacznéj przecież szkody; — brama ta, w kształcie dawnych baszt, z dawnych polskich pamiątek miasta jedyna się pozostała. — W Starych Drzewcach w tym samym czasie zabił piorun kobiecinę, idącą z mężem przez pole.

Kończę, a jeżeli będę wam mógł z méj ukochanéj ziemi Wschowskiéj pomyślne i otuchę na przyszłość dające przesłać wieści, nie omieszkam to zrobić po 8 lipca.

Ks. **Z Krobi**, 1 lipca. Dotknięci dwukrotnym najokropniejszym gradem, połączonym z powodzią, z oberwania się chmury, przez co nie tylko cały zbiór tegorocznego zboża a osobliwie oziminy, ale w dodatku cały zbiór pierwszego siana a nawet koniczyn w niwecz obrócone zostały, byliśmy przekonani, że ze względu na okropne straty a ztąd najsmutniejsze położenie nasze będziemy od podatku rządowego wolni. Bo i z czegóż tu wziąść grosz na opłacenie jego, kiedy my w tym roku nie tylko nie będziemy mieli co sprzedać, ale owszém, nie chcąc gospodarstwa zwinąć i porzucić, siew i chleb po wysokiéj cenie kupić musimy? A jakkolwiek i w tém nawet przekonaniu smętném w dni przyszłe już i tak smętnego żywota naszego patrzyliśmy okiem, to przecież oczekiwane uwzględnienie w utrapieniu naszém niemałą w sercach naszych budziło otuchę. Tymczasem w przekonaniu naszém bardzośmy omylili się. Oczekiwanie bowiem, do jakiego sądziliśmy wszelkie mieć prawo, pokazało się najzupełniéj płonném. „Nie chcecie — oto jak nam mówią — „nie chcecie na jakiekolwiek z gradobicia powstające klęski być wystawieni, tedy zabezpieczajcie się. Rząd dla tego, żeście nieostrożni, albo wam się od gradobicia płacić nie chce, nie może was od podatków uwolnić." Mój Boże! łatwo to powiedzieć, ale nie każdemu tak łatwo iść za tą radą. Któż z nas nie wie, z jaką trudnością przychodzi właścicielom w małych naszych miasteczkach, trudniącym się prawie wyłącznie rólnictwem, opłacić podatek bądź to rządowy, bądź komunalny — ile i jakich środków egzekucyjnych władze rządowe użyć muszą, zanim od kwartału do kwartału podatek najrozmaitszy do kasy rządowéj wpłynie? I możnaż się dziwić, że ci, których nie stanie na podatki, od których śmierć tylko i ostateczne ubóstwo uwalnia, że ci nie składają podatku dobrowolnego, jakim jest zabezpieczenie się od gradobicia, zwłaszcza tam, gdzie wedle zeznań najstarszych ludzi gradobicia nigdy nie było? To téż opisać trudno, do jakiego stopnia mieszkańcy nawiedzionego miasteczka naszego posmutnieli, co za boleść serca ich opanowała na wiadomość, że podatki rządowe nie będą im opuszczone. Jaki taki chciałby chudobę swą zawczasu sprzedać, zanim mu ją na publiczną konieczną wystawią sprzedaż z obawy, żeby w drodze koniecznéj sprzedaży wszystkiego nie stracił. Lecz komuż tu sprzedać, gdy każdy ze swoich w mniéj więcéj podobném położeniu zostaje? Dla ludzi, którzy w lepszą nie zwątpili przyszłość a sercem całém ojczystą ukochali ziemię, widok, na co się u nas zanosi, bardzo jest bolesny. Dla tego i najsłabszy promyk nadziei zaradzenia złemu radość niewypowiedzianą w sercach ich budzi. W téj chwili dochodzi nas ze źródła bardzo wiarogodnego wiadomość wielce pocieszająca, że na dniu wczorajszym zebrało się w domu ks. dra Respądka, proboszcza poniećkiego, grono okolicznych właścicieli dóbr i niektórych duchownych przewodników naszych, końcem porozumienia się i urządzenia składek na rzecz dotkniętych gmin powiatu i miasta naszego, że szanowni ci obywatele i duchowni, dając inicyatywę złożyli przeszło 200 tal. i że szanowna Redakcya Dziennika Poz. ma być uproszoną o łaskawe ogłoszenie na ten cel publicznych składek z wezwaniem do nich wszystkich bliższych i dalszych mieszkańców W. Ks. Poznańskiego. Nie mogę się powstrzymać, żeby się wiadomością tą, tyle dla nas żywotną a raczéj radością, jaką w sercach naszych rozbudziła, z braćmi naszymi, czytającymi Dziennik nie podzielić. Daj Boże! żeby odezwa gorliwych obywateli i duchownych naszych znalazła dobre przyjęcie a szlachetne ich chęci skuteczne poparcie. Jedyny to bowiem ratunek dla miasta naszego, które cóżkolwiek o niém powiedzieć można ze wszystkich miast i miasteczek Wielkiego Księstwa Poznańskiego, dotąd penatów domowych najwierniéj strzegło.

(t.) **Z pod Gostynia**, 1 lipca. Dnia 26 p. m. spłonęła stodoła gospodarza Ludwiczaka na chubach Smogorzewskich. Ogień powstał ztąd, iż dwóch małych chłopców, którzy sami tylko w domu się znajdowali, prawdopodobnie ogień podniecili, ponieważ najpierw gałęzie, które leżały pomiędzy stodołą a domem, palić się zaczęły. Przybyłe sikawki z Smogorzewa i Mszczyczyna zdołały przy braku więcéj wody o tyle tylko się przysłużyć, iż drzewo całkiem się nie spaliło, z którego cokolwiek się da jeszcze użyć. Smutne położenie pogorzałego, ponieważ (prócz dwóch prosiąt, pługa, bron i innych narzędzi, które się w stodole znajdowały, spaliła się i pościel, która dla odświeżenia na owych gałęziach leżała. L. nie był obecnym podczas pożaru; straciwszy niemal całe swoje mienie, żyje w jak największéj niedoli i rozpaczy. Nie ulega wątpliwości, iż szlachetne serca raczą w czémkolwiek nieszczęśliwemu dopomódz; ofiary dla niego chętnie przyjmie miejscowy sołtys Kaczmarek.

Zapowiedziana na dzień 18 p. m. przechadzka Stow. kat. czeladzi udała się jak najpomyślniéj. Rano o godzinie 10 po odbytém nabożeństwie i poświęceniu chorągwi wyruszył cały orszak z śpiewem do pobliskiego lasku Grabonowskiego. Tu przy chucznéj muzyce bawiono się i tańczono do wieczora, poczém w porządku całe zebranie o 10 do miasta wróciło. Ulice były przyozdobione w kwiaty i girlandy. W niewinnéj téj zabawie i inne zacne osoby z sąsiedzkich dworów i księża udział brali.

Wspomnę jeszcze, iż ostatnie przedstawienie amatorskie, dane w drugie święto Zielonych Świątek, doskonale się udało, zwłaszcza p. J....w w roli kaprala w Chłopach Arystokratach.

Powietrze u nas nie stałe, kiedy w jednem miejscu deszcz ulewny spadnie, to w innem odległem o pół mili zupełna pogoda panuje. Pszenice w tym roku najlepszy plon obiecują. W Poniedziałek 24 p. m wszczęła się mała chmurka, z któréj rzęsisty deszczyk spadł. Kilka razy zagrzmiało a w końcu ujrzeliśmy w powietrzu dość znaczną ilość, nieproszonych i niemiłych nam gości, — szarańcze.

Z naszego klasztoru wyjechali do Rzymu ksks. Filipini Szulczyński i Sydow.

— * **Dobrana para**. Od kilku dni obiega po dziennikach tajemnicza historya o aresztowaniu w Ems jakiejś rosyjskiéj jenerałowéj wraz z jéj towarzyszem. Oboje mieszkali w jednym z pierwszych hotelów w Ems pod nazwiskiem „Monsieur et Madame Alexandin", a bogata toaleta i zbyt wydatny róż na niemłodém już licu pani Alexandin zwracały szczególną uwagę bawiących u wód gości. Różnie o téj parze mówiono, różnie się domyślano, podejrzywano nawet.. Jakież więc musiało być publiczne rozciekawienie, gdy się nagle rozbiegła wieść, że Monsieur et Madame Alexandin musieli mimowolnie piękne salony hotelu zamienić na dwie ciemne i ciasne a odosobnione izdebki — w policyjném więzieniu! Aresztowanie tajemniczéj pary nastąpiło w skutek rekwizycyi policyi berlińskiéj, a przybyły do Ems wraz z urzędnikami tejże władzy porucznik rosyjski Kossow opowiada o ciążącéj na aresztowanych zbrodni następujące szczegóły:

Tak nazwany pan Alexandin jest to podobno włoski hrabia Aleksander Borghese, który narobiwszy w ojczyźnie ogromnych długów, a popełniwszy nawet znaczną tamże kradzież i jak się zdaje, morderstwo, zbiegł za granicę i jeździł kilka lat po niemieckich krajach i wodach. W ciągu tych podróży poznał owdowiałą jenerałową rosyjską Chamutoff, z którą odtąd żył nierozłącznie aż do dnia aresztowania. Pani Chamutoff miała rozległe w Petersburgu znajomości z znakomitemi osobami: z łatwością więc wyjednała mu paszport. Zwał się odtąd jéj klient Borkesany. Tak więc odbywał wspólnie z jenerałową dalekie podróże, jako niepodejrzany poddany rosyjski. Wróciwszy do kraju najęła sobie jenerałowa wielkie letnie mieszkanie w Pawłowsku około 4 mile od Petersburga, w którém odstąpiła w maju zeszłego roku kilka pokoi właścicielce dóbr, wdowie po radzcy gubernialnym Kossow. P. Borkesany uchodził powszechnie za brata jenerałowéj. Dwie damy zaprzyjaźniły się po niedługim czasie tak dalece, że pani Kossow z zupełną ufnością zwierzyła się jenerałowéj, iż ma wprawdzie kilkoro dzieci, że jednak tylko najstarszego Wacława pragnie mieć głównym swoim spadkobiercą, bo dwóch drugich dzieci, syna i córki, nie kocha wcale. Pani jenerałowa umiała zawczasu wpływać na umysł pani Kossow i przedstawiając jéj całe niebezpieczeństwo takiéj dla starszego syna względności, radziła jéj, aby zamiaru swojego nie wyjawiała synowi, bo przecie widoki tak świetne mogłyby łatwo w jego sercu obudzić życzenie, aby matka jak najwcześniéj umarła. Te i tym podobne perswazye nie chybiły celu. Już w czerwcu zeszłego roku chętnie pani Kossow przystała na propozycyą jenerałowéj, aby wspólnie z nią i z mniemanym jéj bratem wyjechała na dłuższy czas za granicę. Udało się także jenerałowéj namówić panią Kossow, aby złożone w banku petersburgskim summy ztamtąd odebrała, celem ulokowania ich daleko korzystniéj w zagranicznym jakim banku. Tak wszystko ułożywszy, wyjechali wszyscy troje parowcem do Lubeki W ciągu podróży zwróciła jenerałowa uwagę pani Kossow, że niebezpiecznie jest nosić przy sobie tak znaczną sumę pieniędzy (bo 70,000 rubli) i że lepiejby było, gdyby je oddała bratu jenerałowéj, który, uzbrojony puginałem, skuteczniejby się umiał obronić w razie napadu. I na to przystała pani Kossow, nie żądając nawet kwitu na powierzone panu Borkesany pieniądze. W Lubece stanęli nasi podróżni w hotelu: obydwie damy miały jeden pokój a p Borkesany zajął pokój osobny, przedzielony gankiem od mieszkania dam. Gdy nazajutrz dwie przyjaciółki zasiadły do śniadania, zagląda nagle p. B. do pokoju i prosi jenerałową na ganek. Poszeptał z nią słów parę, poczém wpada jakby w rozpaczy do pokoju i woła: „Okradziono nas! Pieniędzy pani i moich niema! Mam tylko to, com miał

w kieszeni kamizelki!" Pani Kossow omdlała z przerażenia, a gdy po dwóch godzinach przyszła do siebie, zaczął się p. Borkesany niby gubić w domysłach, aż nareszcie przebąknął, że nikt inny nie jest sprężyną kradzieży, jak — syn pani Kossow, któremu na tém zależy, aby matka na podróże nie traciła pieniędzy. Mówili daléj, że za powrotem do Petersburga odbierze niewątpliwie od syna pieniądze, że jednak nie należy robić rozgłosu, boby łatwo władze mogły aresztować syna, że go raczéj ratować i spiesznie do Petersburga wracać należy. Pani Kossow uwierzyła życzliwym niby radom i niebawem zabrała się do powrotu. Jenerałowa i p. Borkesany odprowadzili ją na koléj. Już w drodze zwracano uwagę pani Kossow: czy to nie pozostała w Lubece przyjaciółka i jéj towarzysz są sprawcami kradzieży? Ale pani K. nie śmiała ich podejrzywać i nawet za powrotem do Petersburga nie dała się synowi nakłonić do wytoczenia procesu podejrzanéj parze. Tak więc syn jéj sam się zajął ściganiem złoczyńców. Trzeba jednak było sądowego upoważnienia a w Rosyi to rzecz nie łatwa, bo na mocy podejrzenia nikogo sąd nie ściga od razu. Tam ogłaszają wpierw zapozew, aby osoby, na których takie a takie ciąży podejrzenie, stawiły się przed sądem w pewnym przeciągu czasu i oczyściły się z czynionych im zarzutów. Dopiero więc po upływie sześciu miesięcy, gdy zapozwani się nie stawią, można uzyskać upoważnienie do prawnego ich ścigania. Gdy więc termin, prawem przepisany, minął, puścił się młody Kossow w podróż, opatrzony pełnomocnictwem matki i ministeryalnym rozkazem, upoważniającym do aresztowania oskarżonych. Zacząwszy od Hamburga, wpadł od razu na ślad dalszéj podróży złoczyńców, a tak śledząc niezmordowanie, wytropił ich pobyt w Paryżu, późniéj w Brukseli, gdzie ich nawet dwa razy spotkał, ale żadnych przeciw nim sądowych kroków przedsięwziąść nie mógł, bo pomiędzy Belgią a Rosyą nie istnieje traktat wzajemnego wydawania zbrodniarzy. W cichości więc nie spuszczał ich z oka; policya brukselska przydała mu przebiegłego ajenta, który strzegł bacznie każdego ich kroku. Pobyt jenerałowéj i jéj towarzysza w Brukseli znacznie się jednakże przedłużył, a znużony czekaniem Kossow wrócił do Petersburga, zaopatrzywszy swego ajenta w dostateczne na dalsze wypadki fundusze. Ledwie stanął w Petersburgu, aliści odbiera od ajenta telegram, donoszący mu, że jenerałowa wyjechała z mniemanym bratem do Berlina. Jedzie więc bez straty czasu do Berlina. Tu prezes policyi p. Wurmb dodaje mu chętnie do pomocy dwóch urzędników policyjnych. Wyśledzono, że ścigana para przed kilku dniami bawiła w Berlinie, w hotelu Monbijou, ale już byli oboje wyjechali do Ems. Telegraf dokonał reszty: złoczyńcy schwytani a może w dalszém śledztwie większe daleko wykryją się zbrodnie.

Przybyli do Poznania dnia 3 lipca.

HOTEL DU NORD. Błeszyński z Skóraczewa, Zabłocki z Czerlina, Koterski z Cholęcina, Witkowski z Uzarzewa, Winnicka z Walentynowa, Burska z Ziołkowa, Massenbach z Wąsoża, Mrówczyński z Miłosławia.

POD CZARNYM ORŁEM. Arnorst z Drezna, Moraczewski z Leszna, Brzeska z Jabłkowa, Krause z Berlina, Michalska z córką z Gniezna, Seredyńska z Sosnówka, Laskowska z fam. z Smogulca, kazn. Jautzen z Berlina, Kasprzycki z córką z Jarogniewic.

OEMIGA HOTEL FRANCUSKI. Skarzyński z Spławia, Skarzyński z Chełkowa, Jaraczewscy z Lipna, Grabowski z Gorzewa, Sczaniecki z Charbowa, Mrozińska z Zbrąchlina, Dąbrowska z Winnogóry.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Boliweg z Brunświku, Breslauer i Schwarz z Berlina, Fürstenthal i Röpell z Wrocławia, Hohenfeldt z fam. z Królewca, Cramer z Cassel, Tornwalde z Gdańska, kaznodz. Reinhard z Rynarzewa, Rothenburg z Pyritz.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Matecki z żoną z Chwałkowa, Skórzewski z Rossoszycy, hr. Łącki z Konina, hr. Kwilecki z Kobelnik, Leining z Wismaru, Prądzyński z Lissowitz, Bernhard z Wrocławia, Pyrzeska z fam. z Krotoszyna, Kluge z Zgorzelic, Klein z Berlina, Lippsprung z Brunświku.

EICHBORNA HOTEL. Kubicka z Wrocławia, Ehrlich z Berlina, Mendelsohn z Międzychodu, Szybilski z Pleszewa.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przegląd miesięczny banku prowincyalnego wielkiego Ks. Poznańskiego.

Activa.

Pieniądz bity	315,570 tal.
Banknoty pruskie i bilety kasowe	2,590 „
Weksle	1,344,480 „
Remanenta Lombardu	483,480 „
Efekta	37,440 tal.
Kamienica i rozmaite pretensye	81,170 „

Passiva.

Noty w biegu będące	911,620 „
Pretensye od korespondentów	66,830 „
Depozyta przynoszące procent z dwumiesięcznem wypowiedzeniem	113,850 „

Poznań, dnia 30 czerwca 1867.

Dyrekcya.

Hill.

— * O **stanie ozimin** piszą z powiatu inowrocławskiego pod dniem 24 czerwca do B. Bank u. Handels Ztg. co następuje: Z błogosławionych Kujaw naszych, owego szpichrza okolicy naszéj, nadchodzi z każdą korespondencyą sprawozdanie o stanie ziemiopłodów, a w bieżącym roku, gdzie nie rzadko widziano około połowy czerwca pracujących na polu ludzi w kożuchach, czujemy się do tego obowiązani. Cieszy nas tedy, iż donieść możemy, że powietrze to w ogóle bardzo jest żyznem. Żyto kwitło i okwitło po części pod bardzo przyjaznemi okolicznościami. Pszenica od dni kilku wypuszcza kłosy, rzepik i rzep dojrzewa wolno wprawdzie lecz tém równiéj, tak iż w tygodniu lub dwóch rozpocząć będzie można sprzęt jego. Dla zasiewów letnich mianowicie dla grochów powietrze nadzwyczaj jest korzystném, ponieważ sprzyja wolnemu kwitnięciu a zatém obfitemu ziarnu. Rólnicy przeto nasi składać tylko powinni niebu dzięki za jego chłodne wiatry, częste deszcze i obecne powietrze ciepłe.

— * Dla rólników, chcących odwiedzić wystawę paryzką, nie będzie bez interesu wiadomość, że pod względem **wystawy rozmaitych gatunków bydła** na wyspie Villancourt przyjęto obecnie następujący porządek. Od 15—30 czerwca odbywać się będzie wystawa drobiu, od 1—14 lipca wystawa rozmaitych ras bydła (bydła rozpłodowego), od 15—31 lipca wystawa koni zbytkowych, od 1—14 sierpnia wystawa psów, od 15—31 sierpnia wystawa wołów roboczych, od 1—14 września wystawa nierogaciżny, od 16—30 września wystawa osłów i mułów, od 1—31 października wystawa zwierząt aklimatyzowanych.

— * **Chmiel.** Norymberga, 25 czerwca. Podczas kiedy z wielu obwodów produkcyjnych pomyślne o stanie chmielników nadchodzą wiadomości, skarżą się w Anglii na wzmagające się po plantacyach robactwo, dla czego miały się ustalić ceny małych jeszcze zapasów. Obrót tutejszy chmielu ledwo na wzmiankę zasługuje. Płacono zaś:

Za rozmaity towar targowy 110—115 flor., za chmiel z Altdorf, Hersbruck 118—127 fl., z Hallertau 120—130 fl., z kraju Spalt 130—140 fl., za alzacki 115—125 fl., za chmiel z 1865 r. z dobrą mąką 70—75 fl.

— * Hagenau (w Alzacyi), 21 czerwca. Oferty za chmiel z 1866 r. trzymają się ceny 200—210 fr. za 50 kilo; właściciele jednak, w obec rzadkości towaru liczą na cenę coraz większą, tak iż rzec można, że żadne nie zawierają się interesa. Za chmiel przyszłego żniwa ofiarują 140 fr. Stan chmielników naszych jest zadowalniający.

— * Satec, 22 czerwca. Stan chmielników naszych zadowalnia dotąd zupełnie, nie uległy one jeszcze żadnym niekorzystnym wpływom i są wolne od robactwa. Równie pomyślne wiadomości nadchodzą ze wszystkich okręgów produkcyjnych kraju sateckiego.

— * Spalt, 26 czerwca. Stan naszych chmielników jest dotąd najpomyślniejszy. Są one wolne od robactwa a nadzwyczaj żyzne powietrze tak na nie działa korzystnie, iż roku bieżącego spodziewać się można rychłego żniwa. Równie pomyślne wiadomości z całego nadchodzą kraju, gdzie, jak się zdaje, żniwo tegoroczne wynagrodzi straty dwóch żniw poprzednich. Kwiat rozwinie się w następnych tygodniach.

— * **Wełna.** Wrocław, 29 czerwca. W ubiegłym co dopiero tygodniu wełna była znowu nieco żądana a obrót dochodził do mniéj więcéj 600 cent., które składały się ze szląskiéj jednostrzyżnéj, za którą płacono 70 i kilka aż do 80 i kilka tal., z takiéj saméj poznańskiéj i polskiéj, za którą płacono 70—75 tal., z dobréj wołyńskiéj po 66—68 tal., jako też z węgierskiéj jednostrzyżnéj po około 40—45 tal. Nabywcami byli fabrykanci z nad Renu i z sąsiednich miejsc fabrycznych. Dowozy nowéj wełny mnożą się z dniem każdym a składy tutejsze już teraz mają wybór wystarczający. — Obrót wełny jarzęcéj mianowicie szaréj zimowéj był dosyć znaczny. Fabrykant nadreński zakupił sam jeden kilka set centnarów, zakupiono również kilka partyi białéj zimowéj po dotychczasowéj cenie.

— * **Mąka.** Berlin, 2 lipca. Mąka pszenna No. 0 $5^3/_4$—$5^7/_{12}$ tal., No. 0 i 1 $5^1/_2$—$^1/_3$ tal.; rzana No. 0 $4^3/_4$—$4^1/_2$ tal., No. 0 i 1 $4^1/_2$—$^1/_4$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 3 lipca. Mąka pszenna No. 0 $6^5/_6$—7 talar., No. 0 i 1 6—$6^1/_4$ tal., mąka rżana No. 0 $4^3/_4$—$4^5/_6$ tal., No. 0 i 1 $4^1/_2$—$^3/_4$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 3 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% $88^5/_8$ płac. — Pozn. listy rent. $89^3/_4$ płacono. — Pozn. akcye banku p ow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. $4^1/_2$% oblig. pow. — płac. — Szub. $4^1/_2$% oblig. pow. $92^1/_2$ pł. — Bank. polsk. $81^1/_8$ tal. płac.

Żyto na lipiec $58^1/_2$, na lipiec-sierpień 53, na sierpień-wrzes. $51^1/_2$, na wrzes.-paźdz. $50^1/_4$, paźd.-list. $48^1/_2$ na jesień $50^1/_4$ tal. płac.

Okowita: (z beczką) na lipiec $19^5/_6$ — $^{10}/_{24}$ na sierpień $19^{19}/_{24}$, na wrzes. $19^3/_4$, na paźdz. $18^1/_4$, na listop. $16^5/_6$, na grudzień $16^1/_3$ tal. płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.		2 lipca 1867 od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl.	16 garn.	3	12	6	3	15	—
„ średniéj	„	3	2	6	3	7	6
„ pośled.	„	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego	„	2	16	3	2	18	9
„ lżejszego	„	2	11	—	2	12	6
Jęczmienia dużego	„	—	—	—	—	—	—
„ drobn.	„	—	—	—	—	—	—
Owsa	„	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow.	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	„	—	—	—	—	—	—
Tatarki	„	—	—	—	—	—	—
Perek	„	1	2	6	1	5	—
Masła garn.	„	1	25	—	2	5	—
Koniczyny czerw.	„	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	„	—	—	—	—	—	—
Siana, cent	„	—	—	—	—	—	—
Słomy, „	„	—	—	—	—	—	—
Oleju, „	„	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 2 lipca		—	—	—	—	—	—
dnia 3 „		—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 2 lipca.

Przerwana z Paryżem komunikacya telegraficzna i wedle pojmowania giełdy nie dość pokojowa przemowa cesarza Napoleona przy rozdzielaniu nagród wpłynęły na osłabienie usposobienia giełdy, zniżenie kursów szczególnie papierów spekulacyjnych i ograniczenie obrotu.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4^1/_2$%) $98^1/_4$ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103^3/_4$ płacono. Obl. pstwa ($3^1/_2$) 85 płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$%) $123^1/_2$ żąd.

List. zastaw.: Zach.-prusk. ($3^1/_2$%) 77 płacn., dto (4%) $84^3/_4$ płacn., dto ($4^1/_2$%) $93^1/_2$ płc. Pozn. nowe (4%) $88^5/_8$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) $89^3/_4$ płc. Prusk. (4%) $89^3/_4$ płacn.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 48 płac. Poż. narod. (5%) $56^1/_4$ płac. Losy z roku 1854 (4%) $64^1/_2$ żądano. Losy kred. z r. 1858 70 żądan. Losy z r. 1860 (5%) $71^1/_2$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $41^1/_2$ płac Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 63 żądan. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) $96^3/_4$ płacn. Rosyjsk.-polsk- obl. skarb. (4%) $63^7/_8$ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92^1/_4$ płac, dto cząstki po 500 złp. (4%) 94 pł. Polskie listy zastawne 3 em. w rs. (4%) $58^3/_8$ pł. Włosk. poż. (5%) 50-$^1/_4$-$^1/_8$ pł. Amer. poż. (6%) $77^5/_8$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $142^1/_4$ płac. Gal.-Kar.-Ludwik. $91^1/_8$ płac. Austr. franc. $123^1/_2$-$2^1/_2$ płac. Warsz.-wied. 60 płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. $75^1/_2$—$4^3/_4$ pł. Pozn. prow. 100 żądn. Szląsk. stow. bank. (4%) 114 żądano. Certyf. hipot. Hübnera ($4^1/_2$%) $100^3/_4$ płac. Hansem. ($4^1/_2$%) 96 żądan. Henckel ($4^1/_2$%) — pł. Obl. hip. szląs. stow. bank. ($4^1/_2$%) $100^1/_4$ żąd. Meining. ($4^1/_2$%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113^5/_{12}$ płac., ldr. $111^3/_4$ płc, suweryny 6. $23^1/_2$ płc., nap. 5. $12^1/_2$ płac., półimper. 5. $16^1/_2$ płac., doll. 1. $12^1/_8$ pł. Zagraniczne bank. $99^3/_4$ płacono. Austr.-bankn. $81^5/_8$ płacono. Rosk. bankn. 82 płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 78—92 tal., żółta galicyjska 86 tal. płac; 2000 funt. na bież. mies. 81, lipiec-sierpień $75^1/_2$ płac., sierp.-wrzes. 72 żąd., wrzes.-paźd. $68^3/_4$ tal. płacono. Żyto: 2000 funt. w miejscu $60^1/_2$—$61^1/_4$ tal. płac., na bieżący mies. 61—$60^1/_4$, lipiec.-sierp. $55^1/_4$—$54^1/_4$, wrzes.-październ. $53^1/_4$—$52^1/_2$, paźdz.-list. $51^3/_4$—$^1/_4$ tal. sprzed. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 42—51 tal. Owies: 1200 funt w miejscu $29^1/_2$—$33^1/_2$ tal., czeski 32—33, galicyjski 32 tal. płac., na bież. mies. $31^1/_4$—$^3/_4$—32, lipiec-sierp. $28^1/_2$—29 płac., wrzes.-paźdz. $26^1/_4$ żądan. 26 płac., paźdz.-list. $25^3/_4$ tal. nom. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 56—66 tal. na paszę 56 tal. płac. Rzepik zimowy: nowy 73—77 tal. za małe partye płacono. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki $11^1/_2$ tal. płac., na bież. miesiąc i lip.-sierp. $11^1/_2$ tal., sierp.-wrzes. $11^7/_{12}$ tal., wrz.-paźdz. $11^5/_8$—$^2/_3$—$^5/_8$, paźdz.-list. $11^3/_4$, list.-grudz. $11^5/_6$ tal. płac. Oléj lniany w miejscu $13^3/_4$ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki $20^1/_4$—$^7/_{12}$ tal. płc., na bież. mies. i lip.-sierp. $19^7/_8$—$^2/_3$—$^{11}/_{12}$, sierp.-wrzes. $20^1/_{12}$—$19^{23}/_{24}$—$20^1/_{12}$, wrzes.-paźdz. $19^1/_4$—$^1/_3$, paźdz.-listop. $17^2/_3$—$^7/_{12}$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 2 lipca.

Żyto 2000 funt. ceny wyższe; na lip. $60^1/_4$ tal. płac. i żąd., lip.sierp. 54 żąd., sierp.-wrzes. $50^1/_2$ żąd., wrzesień-październik $49^1/_2$—$^1/_4$ płc., paźdz.-list. $47^1/_2$ tal. żąd. Pszenica: na lipiec $80^1/_2$ tal. płac. Jęczmienna lip. $53^1/_2$ tal. żądano. Owies na lipiec $45^1/_2$ tal. żąd. Rzepna lip. 95 tal. żąd. Oléj rzepiowy ceny stalsze; w miejscu $11^1/_6$ tal. żąd., na lipiec i lip.-sierp. $11^1/_{12}$ sierpień-wrzesień $11^1/_6$ żąd., wrzesień-paźdz. $11^5/_{24}$ płac., paźdz.-listopad $11^1/_3$, listop-grudz. $11^1/_3$ tal. żąd. Okowita: ceny słabsze, wypow. 25,000 kwart; w miejscu $20^1/_3$ tal. pł., na lip. i lip.-sierpień $19^{11}/_{12}$ płac. w końcu $^3/_4$ żąd., sierp.-wrz. $19^3/_4$, żąd. wrzesień-paź. $18^5/_{12}$, żąd. i pł. paźdz.-listopad $16^3/_4$ list-grudz. 16 tal płacono.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr	
Pszenica biała	100—105	96	92—94	za szefel
„ żółta	97—103	95	91—93	
Żyto szląskie	83——	82	——80	
„ obce	78—79	75	69—72	
Jęczmień	58—61	57	54—55	
Owies	38—40	37	34—35	
Groch	70—74	68	64—66	

Giełda warszawska, 1 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. $78^3/_4$ płac. — Oblig. skarb. (rs. 100) — żądano. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. $57^1/_6$ płc. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) $114^1/_4$ płac. — Listy likw. (4%) $59^1/_4$ płac. $59^2/_3$ żądano.

Szanowni abonenci, zamieszkali w Galicyi, odbierać będą Dziennik Pozn. przez dwa pierwsze tygodnie trzeciego kwartału. Nieuwiadomienie nas o zaniechaniu prenumeraty uważaném będzie za przyjęcie abonamentu na cały ten kwartał.

Administracya Dziennika Pozn.

Anonsowanie.

Znaną jest rzeczą, że odpowiednie anonsowanie przyczynia się do prędszego rozwoju handlów a zalecać takowe należy szczególnie:

1. Handlom, nie mającym podróżnych.
2. Dla wszystkich artykułów, których nie wszędzie dostać można, resp. dla przedmiotów szczególnych, o ile można z podaniem **ceny**.
3. Wszystkim nowym zakładom, **hotelom, zdrojowiskom** itd.
4. Systematyczne anonsowanie (nieustannie, w pewnych odstępach przy kolejnym wyborze dotycz. gazet) przynosi wielkie **korzyści.**
5. **Korzystnemi nader** są mianowicie wszystkie insercye przy **rzetelnéj usłudze** i **akuratném wykonaniu poleconéj rzeczy.**

Ekspedycya anonsów **Rudolfa Mosse w Berlinie,** Fryderykowska ulica 60, trudni się **jedynie** rozsyłaniem obwieszczeń każdego rodzaju do wszystkich istniejących gazet, oblicza zwykłe **ceny oryginalne** bez doliczki do portoryum lub prowizyi i na każdy inserat podaje dowód! Na życzenie przedewszystkiém obliczenie kosztów. Taryfa insercyjna, wykaz wszystkich gazet bezpłatnie i franco.

Publiczne wywołanie.

Na dobrach rycerskich Grudzielec, do dziedzica **Wilhelma Delvendahl** w Ostrowie należących, w powiecie pleszewskim położonych jest w rubryce II No. 7 dla dziedzica **Franciszka Miłkowskiego** w kontrakcie z dnia 8 lipca 1859 bliżéj wyszczególnione prawo dzierżawy w skutek rozporządzenia z dnia 30 lipca 1859 zahipotekowane.

Franciszek Miłkowski w kontrakcie z dnia 25 maja 1864 z wszystkich pretensyi z stosunku dzierżawnego pokwitował.

Dokument na pozycyą tę utworzony z kontraktu z dnia 8 lipca 1859 cum annexis składający się podobno jednakże zaginął.

W celu wymazania téj pozycyi i amortyzacyi dokumentu wzywamy wszystkich tych, którzy do pozycyi téj albo do dokumentu na nią wystawionego jako właściciele, cesyonaryusze, posiadacze zastawów albo listów mniemają, że pretensye mogą rościć, w szczególności sukcesorów zmarłego późniéj Franciszka Miłkowskiego, aby najpóźniéj w wyznaczonym terminie

dnia 22 października 1867 przed południem o godz. 10

przed sędzią powiatowym panem Buttmann w lokalu sądowym w Pleszewie z swemi pretensyami się zgłosili, w przeciwnym bowiem razie z niemi prekludowani, dokument za amortyzowany a pozycya za mogącą się wymazać uważaną będzie.

Pleszew, dnia 26 maja 1867.

Królewski Sąd powiatowy.
Wydział II. [4098.]

PIAST, pismo rólniczo-przemysłowe, kosztuje na pocztach ćwierćrocznie $7^1/_2$ sgr. Uprasza się o szerzenie tego jedynego pisma rólniczoludowego polskiego. [3315.]

Nauczyciel prywatny, mogący przysposabiać aż do wyższych klas gimnazyalnych, życzy sobie przyjąć miejsce w Królestwie. Bliższa wiadomość R. P. poste restante w Gostyniu. [4096.]

Mniejsze **pomieszkania** są do wynajęcie od św. Michała przy **ulicy Wielkiéj Rycerskiéj No. 1.** [4100].

Biuro notaryusza Grabowskiego znajduje się teraz przy **Nowomiejskim Rynku No. 3** na I piętrze. [4076]

Dla ajentury i handlu komisyjnego w Poznaniu poszukuje się ucznia, mówiącego po polsku i po niemiecku, posiadającego wiadomości sekundanera, i mogącego natychmiast wstąpić. Oferty należy oddawać w ekspedycyi Dziennika Pozn. pod **Z. ♯ 20.** [4014]

Dla budowniczych

poleca jak najtaniéj **cegłę** z gliny garncarskiéj, **klinkry** I, II i III klasy jako też wyborną cegłę wydrążoną, bezpłatnie aż do dworca cegielnia **P. Brascha** w Mosinie.
[4089].

Na św. Marcinie No. 8 na pierwszém piętrze jest **pomieszkanie,** składające się z 5 pokoi i sali z balkonem do wynajęcia od 1 października. [4088.]

Dwa domy wraz **z ogrodem,** w najpiękniejszéj części miasta Poznania położone, są na sprzedaż pod bardzo korzystnemi warunkami. Adres wskaże Administracya Dziennika Poznańskiego. [3995].

Nauka muzyki.

Pozwalam sobie donieść szanownéj Publiczności, iż w graniu na fortepianie tak początkującym, jak już daléj posuniętym **dobrą i gruntowną** udzielam naukę. Łaskawe oferty proszę oddać w pomieszkaniu mojém [4094].

Młyńska ulica 16, III piętro.

E. Fritsche,
nauczyciel muzyki i kapelmistrz pozasł.

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie **w piątek dnia 5 bm.** w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ul. No. 1,** od 9 godziny zrana najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę: **bieliznę, ubiory** itd następnie rozmaite stare **meble, kanapy, szafy, stoły, krzesła** i t. d.

Rychlewski,
[4099]. król. komisarz akcyjny.

Skład zegarków

M. Traugotta, fabrykanta zegarków, **43 Zeughausmarkt 43 w Hamburgu** poleca, najstaranniéj uregulowane, z zupełną gwarancyą dwuletnią ankrowe, cylindrowe i podwójne

zegarki

własnego wyrobu w St. Imier (Szwajcarya) po następujących, nadzwyczaj tanich cenach, z tym obowiązaniem, iż w razie niepodobania się zwróci pieniądze w przeciągu tygodnia, jako to:

☞ srebrne zegarki cylindrowe po 5 tal., z brzegiem złotym po 6 tal., najpiękniejszy gatunek po 7 tal.,

☞ srebrne zegarki ankrowe, na 13 kamieniach chodzące, po $7^1/_2$ i 8 tal., z brzegiem złotym po 9 tal., ☞ najpiękniejszy gatunek po 10 tal.,

☞ złote zegarki ankrowe, 13 kamieni, po 18 i 20 tal. ☞ najpiękniejszy gatunek z mocnemi złotemi kopertami po 24 tal.,

☞ dito z podwójną kapsułką złotą po 30 tal.

☞ złote damskie zegarki cylindrowe w 4 i 8 kamieniach po 14 i 15 tal., z kopertą złotą po 18 i 19 tal. ☞ Złote zegarki cylindrowe dla panów w 8 kamieniach po 16 tal. Srebrne zegarki podwójne po 12 tal.

☞ Frankowane zlecenia wykonują się akuratnie i sumiennie za zaliczką poeztową lub przesłaniem pieniędzy.

☞ Za uregulowanie oblicza się pod gwarancyą 1 tal. od sztuki. [4092].

Dwa pomieszkania, składające się każde z trzech pokoi i kuchni, są do wynajęcia. Ulica Kozia No. 20. [4052.]

Biuro budownicze,
Berlin, Melchierstr. 1,

dostawia **plany budowli,** zarysy główne, fasady itd. jako też obliczenia kosztów i podejmuje się kierowania budową za taniém wynagrodzeniem [4091].

Systemy iglicowe

i z tyłu się nabijające wedle oryginałów zdjęte za pomocą fotografii. Zestawione na jednéj karcie podają takowe strzelcom, puszkarzom jako też wojskowym w 32 numerach interesujący pogląd na najznakomitsze dotąd istniejące systemy broni palnéj.

Przesyłka odbywa się franco za przesłaniem asygnacyi pocztowéj na 5 sbr. lub pruskich mark listowych za kartę.

R. Bachner,
[3956]. fotogr. zakład w Suhl.

Od 1 lipca rb. mieszkam przy ulicy **Grobla No. 31.**

Stanisław Laskowski,
[4097]. dyrektor owczarń.

Aukcya
sukna, materyi itd.

W **czwartek dnia 4 lipca** sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę od godziny 9 z rana w **Bazarze** przy **Nowéj ulicy No. 5** w handlu Sobeskiego z powodu zupełnego zwinięcia handlu wszystkie zapasy **sukna, dyflów, kortów, materyi latowych i zimowych, kapeluszy, czapek, jedwabnych krawat, szlipsów** i t. d., **repozytorya handlowe** i **urządzenie gazowe** itd.

Rychlewski,
[4057] król. komisarz aukcyjny.

J. G. Nitzschke w Berlinie
Behren Strasse No. 10

poleca swój skład obuwia męzkiego przejeżdżającéj przez Berlin szanownéj publiczności polskiéj, między którą liczy dawnych i stałych odbiorców. (4011.)

On y parle toutes les langues principales.

Belle vue sur la ruine du Château.

Heidelberg
Hôtel de l'Europe.

Ce nouvel hôtel élégamment meublé, situé favorablement dans les promenades de la ville, à la proximité de la gare, se recommande par chaque comfort, service prompte, cuisine et vins fins et prix modérés.

Le propriétaire: **Haefeli-Gujer.** [3949].

Grand jardin devant l'hôtel.

Table d'hôte à 1 heure et 4½ heures. Pension en hiver.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

Handel kolonialny, win i cygar,

z najlepszych sprowadzone źródeł.

Polecając jak najuprzejmiéj skład mój, niezłomną cieszę się nadzieją że przez skorą i rzetelną usługę zadowolnię szanownych odbiorców.

Miłosław, dnia 1 lipca 1867.

Józafat Kamiński.
(4083.)

MATICO-INJECTION
VON GRIMAULT & C° APOTHEKER IN PARIS

Z liści rośliny Matico wyrabiane, służy wstrzykanie to jako pewny i szybki środek leczący przeciw gonorrei.

Tenże dom wyrabia daléj przeciw téj chorobie kapsułki galaretowe pod nazwą Capsules végétales au Matico, które obok balsamu z Copaiwy zawierają skuteczne części składowe rośliny Matico. Przez połączenie obydwóch substancyi powiększa się nietylko siła lecząca balsamu, lecz zapobiegą się także nieprzyjemnemu odbijaniu się i mdłościom, które za sobą pociąga użycie balsamu Copaiwy. [6186].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Przy Rynku Nowomiejskim 10 są **dwa mieszkania** na 1 piętrze, złożone z 4 i 5 pokoi, jedno mieszkanie 5 pokojowe na parterze i jedno 4 pokojowe na II piętrze z przynależnościami od 1 października rb. do wynajęcia [4090.]

Szanownéj publiczności Poznania i okolicy donoszę niniejszém uprzejmie, iż dla jéj wygody urządzam z dniem 1 lipca w mieście tutejszém komandytę przy Kramarskiéj ulicy No. 19 (Hotel Keilera). [4018]

Pełen uszanowania

E. Güttler,
Wrocławska ulica No. 20.
Kramarska ulica No. 19.

Bardzo dobry **biały ryż** funt po 2 sgr. poleca **J. Affeltowicz,**
[4065] Chwaliszewo 13.

Godziny me konsultacyi, — w dniach powszednich od 9 do 3 godziny a w niedzielę od 9 do 12 godziny, — nie mają już miejsca pod Lipami nr. 62/63, **lecz w mojém ukośnie naprzeciw leżącém pomieszkaniu pod Lipami nr. 16.**

Dentysta **Karol Suersen,**
(4027) Berlin.

Dr. Loewenstein,
homeopatyczny lekarz specyalny dla chorób chronicznych

odbywać będzie konsultacye lekarskie w **czwartek 4 lipca w Bydgoszczy** [Hotel pod orłem] w **piątek dnia 5 lipca w Inowrocławiu** (Hotel de Posen). Godziny konsultacyi od 8—5. [4007]

Medycyny i chirurgii doktor

M. Karmin,

lekarz zdrojowy w **Cieplicach czeskich** (Teplitz), rodem z Galicyi, z szanownymi gośćmi Polakami konsultacye lekarskie w języku polskim odbywać może.

Mieszka pod Mühlstrasse, zum hohen Haus. (3873)

Solitera leczy bez niebezpieczeństwa w 2 godzinach (także i listownie) **Dr. Bloch, Wiedeń,** Praterstr. 42.
[2668]

Ogłosznia gospodarskie itd.

W **Brzóstowni** miejsce **kucharza** zajęte. [4093.]

Najlepsze angielskie

Smarowidło do wozów

jako też najlepsze

Smarowidło do maszyn
(Maschinen Oel)

poleca tanio ***J. Affeltowicz,***
[4066] Chwaliszewo No. 13.

Dominium **Urbanie** między Obornikami a Szamotułami z powodu oddania dzierżawy dnia 4 lipca t. m. sprzedaje przez licytacyą **1100 owiec** różnego gatunku, zdatnych do chowu, i **6 źrebcy.** [4055.]

Mogący złożyć kaucyą i od kilku lat praktykujący technolog życzy sobie w dobrze urządzonéj gorzelni W. Ks. Poznańskiego zatrudnienia; reflektujących uprasza o frankowane doniesienia warunków **poste restante Kalisz** w Królestwie Polskiém pod lit. **R. R. 18.**
[4069]

Ekonom praktyczny rólnik — w wieku, byle w sile zdrowia, pojedyńczy, trzeźwy, znajdzie miejsce służby w Dominium Witkówko pod Witkowem. (3994).

Poszukują miejsca lub zatrudnienia.

Kucharz żonaty, zarazem myśliwy, zaopatrzony w dobre zaświadczenia i rekomendacye, poszukuje od 1 lipca t. r. miejsca. Adres: **J. D.** poste rest. Września.
[4056]

Ogrodnik, Polak, bezżenny, wolny od wojskowości, od 19 lat zawiadujący ogrodami na wielką skalę, mogący zdatność i konduitę jak najchlubniejszemi udowodnić świadectwami, szuka natychmiastowego umieszczenia. Bliższa wiadomość pod lit. **N. N. poste restante w Rogowie.** [4095.]

Krakowski Teatr Polski
w Poznaniu.

W czwartek dnia 4 lipca 1867.

Na wyłączny dochód Dyrekcyi Teatru Polskiego:

Halszka z Ostroga.

Dramat historyczny w pięciu aktach przez J Szujskiego.

Osoby:

Król Zygmunt August p. Benda.
Marcin Zborowski, kasztelan Kaliski p. Rapacki.
Kniaź Wasyl Ostrogski, brat zmarłego Ilii p. Wolski.
Kniaź Dymitr Sanguszko p. Ładnowski syn
Kniaź Siemon p. Siedlecki.
Łukasz Górka, późniéj Wojewoda Sandomierski p. Janowski.
Odachowski, obrońca i dworzanin księżnéj Beaty p. Źródelski.
Czarnkowski, obrońca i dworzanin kniazia Dymitra p. Ładnowski oj.
Astrolabus, astrolog na dworze księżnéj Beaty p. Hennig.
Beata z Kościeleckich Ostrogska wdowa po Ilii z Ostroga pani Hofmann.
Halszka z Ostroga, jéj córka p. Modrzejewska.
Kunegunda, panna dworska Halszki pna Kwiecińska.
Dworzanie. — Rycerze. — Służba.

Rzecz dzieje się w pierwszym i drugim akcie w Ostrogu, w trzecim na sądach królewskich w Knyszynie, w czwartym w Nimburgu w Czechach, w piątym w Ostrogu i na zamku Kniazia Sanguszki w r. 1553.

Cena miejsc zwyczajna. [4101]
Początek o godzinie ½ ósméj.

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.